Nr. 290. We Lwowie, Środa dnia 17. Grudnia 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cent.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr.
W państwie austrjackiem . . . 6 [illegible]
Do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Nad
„ Serbii
po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 1, Paris; w Wiedniu Otto Maas (Haasenstein et Vogler) nr. 10, Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 12, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Heur. Schalek, I. Wollzeile 14 Maurycy Stern, Wollzeile 22; w Hamburgu pp Haasenstein et Vogler, i G L. Daube et Comp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d 16 grudnia.

(Propaganda moskiewska w Galicji i zachowanie się wobec niej szczerych Rusinów. — Z Francji.— Prasa angielska przeciw żądaniu Moskwy i Niemiec wejścia do komisji długów Egiptu. — Nowe pogłoski o medjacji między Chinami i Francją. — Wejście trzech unionistów do rządów autonomicznych wschodniej Rumelii. — Bliższe szczegóły dotyczące wydalenia Ewalda. — Podniesienie taks egzaminacyjnych na fakultetach prawniczych a dydaktrum w szkołach średnich w Przedlitawii. — Sprawa cukrownicza — Przeciw centralizacji na polu ekonomicznem).

W sobotnim numerze podaliśmy odpowiedź moskiewskiego organu we Lwowie, *Słowa*, na artykuły nasze, zwracające uwagę na systema tyczne obecnie prowadzoną w Galicji propagandę moskiewską. Po powrocie stojącego na żołdzie moskiewskim redaktora do Galicji, *Słowo* już z zupełnie otwartą przyłbicą wywiesiło sztandar moskiewski. Podróżując po carstwie moskiewskiem i chcąc skłonić Moskali do wspierania propagatorów moskiewskiej myśli w Galicji, przedstawiali pp. Naumowicz i Płoszczański, iż w Galicji moskalofilstwo na słabych stoi nogach, że przeważna część Rusinów uważa się za osobny od moskiewskiego naród, i osobny język piśmienny z narzecza ludowego wytwarza, potrzeba więc wielkiej forsy pieniężnej, aby tę tendencję szkodliwą zwalczać. Uzyskawszy na to fundusze, już teraz *Słowo* z góry głosi, że między Rusią galicyjską a Moskwą niema żadnej różnicy, że to jeden naród. I z tego stanowiska wychodząc, piorunuje na Polaków, że tej jedności Rusinów z Moskalami nie uznają i starają się ile możności paraliżować propagandę moskiewską w Galicji.

I przypomina Polakom, że gdy sami narzekają na ucisk i germanizację w Poznańskiem i na moskwicenie w Ziemiach polskich, pod moskiewskim rządem będących, to tu w Galicji prześladują — kogo? moskalofilstwo, moskiewską propagandę między moskiewskim narodem, za który *Słowo* Rusinów uważa. A równocześnie to samo *Słowo* nietylko usprawiedliwia, lecz nawet pochwala ucisk i moskwicenie Polaków w Kongresówce, gdyż Polacy buntami w r. 1831 i r. 1863 zasłużyli na to, aby ich Moskwa wytępiła do szczętu. Do czego to może się posunąć sprzedajny i spodlony umysł!

Lecz mniejsza o Polaków. Od spodlonego pisma nie można się innego zapatrywania spodziewać. Kto własnym swym rodakom usiłuje odebrać narodowość rodzimą i na Moskali stara się przerobić Rusinów, i jako główny cel sobie postawił podobne zadanie, a wszystko dla miłych rubli, ten przecie zatarł w sobie już wszelkie poczucie sprawiedliwości i ludzkości.

Rzecz głównie chodzi o to, jak wobec tej tak systematycznie zorganizowanej propagandy moskiewskiej, zaprzeczającej z góry istnienia Rusinów i osobnej narodowości ruskiej, postępować będą szczerzy i do swej narodowości przywiązani Rusini? Czy odpór będzie silny, czy słaby, zależeć będzie od silniejszego lub słabszego ich poczucia narodowego. W każdym narodzie mogą się zjawić zaprzańcy, którzy dla widoków osobistych i materjalnych korzyści odwracają się od własnego narodu, a czasem nawet poważają się wzywać rodaków swych do podobnego postąpienia. Ale wszędzie tacy zaprzańcy bywają odepchnięci a nawet zupełnie wykluczeni z społeczeństwa narodowego; wszędzie walka ta ze strony tego społeczeństwa prowadzona jest z całą stanowczością, podobnie jak ją prowadzi człowiek w obronie własnego życia; w sprawach, gdzie chodzi o śmierć lub życie własnej narodowości, tam niema żadnych kompromisów, żadnych ustępstw i grzeczności wzajemnych. Gdzieby taka skłonność do ustępstw i kompromisów się znalazła, tam poczucia narodowego niema, tam społeczeństwo narodowe jest w upadku zupełnym, gdy przeciwnie walka stanowczą o własny byt, o istnienie, obrona stanowcza własnej narodowości przeciw zaprzańcom podnosi poczucie narodowe, rozwija je i potęguje.

Z tych to przyczyn z wielką uwagą śledzić będziemy postępowania szczerych Rusinów wobec usiłowań zaprzańców i rozstawionych przez nich sieci. To dla nas będzie wskazówką, czy istnieje między nimi prawdziwe poczucie osobnej narodowości, różnej od moskiewskiej i polskiej, które jeżli istotnie istnieje, to uwzględniane być przez Polaków powinno. W takim razie Polacy mają obowiązek dopomagać wszelkiemi siłami do jego rozwoju dalszego, potężniejszego, który nie tylko nie jest w sprzeczności z interesem i dążnościami Polaków, ale nawet na ich największą korzyść wyjdzie.

* * *

Nigdy jeszcze od dwóch lat rząd Ferrego nie stał tak silnie, jak obecnie, Izba bowiem, uchwalając kredyt tonkiński 191 głosami przeciw jednemu, wyraziła gabinetowi świetne wotum zaufania; 191 głosów *contra* 1, to stosunek tak niezwykły, że mógł powstać tylko w ten sposób, iż prawica wstrzymała się zupełnie od głosowania. A uczyniła ona to tylko dlatego, że była pewną stanowczej klęski. W ogóle, stanowisko, jakie zajęła francuska prawica w tej sprawie, było bardzo nieszczęśliwe, a bojownik, wysłany przez nią na potykanie się z rządem republikańskim, ks. Broglie w partyjnej zaciekłości wygłosił nie jedno zdanie wręcz niepatrjotyczne. Zamiast sprzeciwiać się specjalnie kredytowi tonkińskiemu, Broglie uderzył w ogóle na politykę kolonialną, a wychodząc z założenia, że politykę kolonialną mogą prowadzić tylko państwa, czujące nadmiar sił, Francja zaś w ogóle jest słabą. żądał, aby Francja wyrzekła się całkiem polityki kolonialnej. Robić taką propozycję mocarstwu morskiemu, uposażonemu tak bogato w porty, posiadającemu flotę potężną, którą nawet Anglicy chwalą, było nieroztropnem, tembardziej, że tuż obok Niemcy, mocarstwo lądowe, rozwijają obecnie taką gorliwość w polityce kolonizacyjnej. Takie odezwanie się odrazu zdepopularyzowało opozycję przeciw rządowi, wiadomo bowiem, jak Francuzi są drażliwi na swoje wielkomocarstwowe stanowisko, a Broglie żądał, aby Francja nie mieszała się do tak ważnych spraw, które obecnie są na pierwszym planie. Oburzenie przeciw Brogliemu było tem większe, iż to, co mówił o słabości Francji, jest nieprawdą.

Ferry miał łatwe zadanie pobić Brogliego. Przedstawił on wygórowane żądania Chin, których Francja bez upokorzenia przyjąć nie może, i wyjaśnił, że nietylko interesa, ale i honor Francji wymaga akcji stanowczej, energicznej, która bez kredytu jest niemożliwą. Mowa prezydenta ministrów wywołała wielkie wrażenie, a zapewnienie, że Francja pod względem polityki kolonialnej jest w dobrych stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami, uspokoiło wszystkich. Niefortunną i już wręcz niepatrjotyczną była replika Brogliego, który wygłosił między innemi następujące zdanie: „Kiedy Francja po raz pierwszy udawała się na konferencję berlińską, armia jej była w najlepszym stanie, a budżet wykazywał nadwyżkę. Obecnie Francja udaje się do Berlina (na konferencję afrykańską) zmobilizowawszy z największą trudnością 25.000 ludzi, których potrzebuje dla swojej polityki kolonialnej". Słowa te wywołały powszechne oburzenie, i tej nietaktowności, temu brakowi patrjotyzmu prawicy przypisać należy, że nawet skrajna lewica głosowała za rządem, który, jak to powiedzieliśmy na wstępie, niepospolicie wzmocnił swoje stanowisko.

Bezpośredniem następstwem odniesionego przez rząd Ferrego zwycięztwa jest przyjaźna postawa Anglii wobec sprawy tonkińskiej. Granville jak wiadomo próbował pośredniczyć między Chinami a Francją, jednak wobec wygórowanych żądań zrzekł się pośednictwa, sam bowiem uważał, że ubliżyłby Francji, przedstawiając jej urzędownie te żądania.

* * *

Chociaż Ferry na wojnę chińską otrzymał żądany kredyt i samo położenie sprawy wymaga energicznego działania, kto wie, czy wobec zaciekłego odporu Chińczyków i nieustraszoności, której dowiedli, nie stara się sam ubocznie, aby na drodze układów wyjść z sytuacji, której następstw przewidzieć nie można. Pogłoski o medjacji między Francją i Chinami widocznie przez rząd w Paryżu są utrzymywane na porządku dziennym. „Agence Havas" donosi, że telegram z dnia 12. b. m. z Shanghai podaje wiadomość, „że podług chińskich dzienników, pełnomocnicy państw europejskich w Pekinie zawiadomiły ministerjum spraw zagranicznych że mają zamiar około 22. bm. zebrać się, aby dokładnie zbadać położenie i wynaleźć drogę i środek do medjacji między Francją i Chinami.

* * *

Żądanie Niemiec i Moskwy, postawione w Kairze, aby wprowadzić reprezentantów swoich do kasy długów, nie podoba się w Londynie. Prasa poczyna się zastanawiać, jaką wiedzione myślą mogą być te dwa mocarstwa, robiąc krok podobny. *Standard* pisze: „Jaki cel książę Bismark i hr. Giers mają na oku? Z pewnością nie troska o interesa Moskali lub Niemców, którzy przypadkowo stali się właścicielami egipskich listów zastawnych, natchnęła ich do tego kroku; nie lękano się przecież o to, że komisja w dzisiejszym składzie może przestać być bezstronną, gdy dotąd o ile sięga jej pełnomocnictwo działała w duchu dobra wszystkich narodowości. Nie! powód jest polityczny, nie finansowy. Przy rozstrojonych dziś stosunkach Egiptu, każde położenie będzie wyzyskane, skoro tylko da sposobność lub pretekst do wywierania wpływu Tradycją jest moskiewskiej sztuki rządzenia, nie opuszczać żadnej okazji aby Wielką Brytanię na Wschodzie przycisnąć, — a księcia Bismarka oczywistem zadaniem jest dla czynności niemieckiej jak najszersze otworzyć pole. Żądanie, które złożył w ręce chedywa, posłuży przynajmniej do tego, aby Anglii i światu przypomnieć. że ma oko zwrócone na sprawę Egiptu i dążyć będzie do tego, aby przy rozwiązaniu jej do gry wmięszać swoją także rękę.

„Chodzi tymczasem o praktyczne pytanie, co Anglia na to żądanie odpowie, gdyż naturalnie nie chedyw, ale rząd nasz w tym punkcie decyduje; egipskie zewnętrzne stosunki znajdują się w tak ważnych okolicznościach, że w nich wola nasza musi być prawem!"

Cóż to znowu za ton ze strony Anglii? Czy Anglia postępowaniem swojem w Egipcie sama nie dała przykładu i nie pouczyła, jak się wpływ drugich wypiera i swój na miejsce jego sadowi? Szło jej o kanał Suezki, ma jego klucz dziś w ręku. Nie dosyć jej tego — stara się teraz dostać budowę kolei w Karamanii, linię Mersina-Adana. Znaczy to pierwszy etap do zagarnięcia handlu środkowej Anatolii — a z pomocą jego z czasem wytworzenie takich w sercu Turcji stosunków, jakie dziś widzimy w Egipcie.

Stronnictwo złączenia Rumelii wschodniej z Bułgarją wprowadziło trzech swoich przewódzców do rządu w Filippopolu. Donoszą z tego miasta, że dyrekcje robót publicznych, oświaty i finansów przeszły w ręce Hadżianowa, Weliczkowa i Madżiarowa, znanych unionistów. Poprzednicy ich, jedyni, którzy pozostali byli z czasów zarządu Aleka baszy, znaleźli tak silną przeciw sobie opozycję w prawodawczem zgromadzeniu, że zmuszeni zostali z miejsc dyrektorów ustąpić. Fakt to, rzucający światło na nieustanne prace, mające na celu zlać Bułgarję ze wschodnią Rumelią; a gdzie szukać rzeczywistego tej myśli czynnika, czy w rozwoju i poczuciu się ducha narodowego, czy w ambicji pojedynczych jednostek, wabionych obietnicami dostojeństw, a popychanych z zewnątrz, to dla znających bliżej miejscowe stosunki nie jest żadną tajemnicą.

* * *

Wydalenie radnego miejskiego, socjalisty Ewalda z Berlina, wywołuje w Berlinie jak największe wrażenie. Pisaliśmy już o zajściach, które owo wydalenie spowodować miały; dzisiaj dochodzą nas w tej mierze bliższe szczegóły. Dnia 13. bm. przewodniczył Ewald zgromadzeniu, zwołanemu dla ogłoszenia rezultatu wyborów z szóstego okręgu wyborczego, który obdarzył, jak wiadomo, mandatem socjalistę Pfannkucha. Po ogłoszeniu rezultatu wyborów dały się słyszeć okrzyki radośne i powstało wielkie zamieszanie, które jednakże w krótkim czasie zostało złagodzone. Przewodniczący Ewald udzielił deput. Auerowi głosu w sprawie będącej na porządku dziennym. W tej chwili jednak ogłosili obecni w sali urzędnicy policyjni zgromadzenie za rozwiązane. Wiadomo, że wywołało to wielką wrzawę; wśród głośnych okrzyków wdarto się na trybunę i wyrzucono z niej dwóch urzędników policyjnych, którzy z obawy przed zaciekłością zgromadzonych zabarykadowali się w przyległej Izbie. Przybyła straż zaczęła salę wypróżniać, przyczem nie obeszło się bez starć krwawych, zwłaszcza, iż policja zaaresztowała główniejszych przewódców zgromadzenia.

* * *

Nowy mamy postęp na polu szkolnictwa: podwyższenie taks od państwowych egzaminów prawniczych (ob. tel.) Jeszcze większym postępem jest podwyższenie dydaktrum w wyższych klasach szkół średnich z 20 na 24 zł. rocznie Czy to postęp dydaktyczno pedagogiczny, czy fiskalny, powiedzieć nie umiemy, gdyż motywa obu tych zarządzeń nie są wiadome. Co do szkół średnich, może to być postęp nawet bardzo znaczny, zwłaszcza w takich n. p. gimnazjach, w których na kilkudziesięciu uczniów klasy zaledwo kilku jest tak obyczajnych i pilnych, że mogą w ogóle podać o uwolnienie od dydaktrum. Ten brak obyczajności i pilności bywa tak straszliwy, że albo należałoby klasę rozpędzić, albo dyrekcję i nauczycieli ukarać — a w ogóle zbadać powody tak świetnych dla urzędu podatkowego wyników szkolnych

Nowa Presse podała niedawno temu gruntowny artykuł w sprawie cenzur z obyczajów, żądając zupełnej ich reformy.

* * *

Sprawa czeskiego ziemskiego Towarzystwa kredytowego w ogólnym zarysie swoim pozostaje tak, jak ją wczoraj opisaliśmy. Druga, ważniejsza jeszcze dla Czech, a oraz dla Morawy, Szlązka i Górnej Austrji ważna sprawa cukrownicza toczy się obecnie w komisji podatkowej Izby posłów. Rząd skłania się do niektórych ulg, ale ani rząd, ani podkomitet komisyjny nie myślą o leczeniu całej tej gałęzi przemysłu rolnego drogą państwową; ważnym jest tu wzgląd na Węgry, gdyż podatek cukrowniczy należy do wspólnych spraw austro-węgierskich. (Ob. pon. „Z Rady państwa.")

* * *

Telegram prywatny podał nam wczoraj wiadomość o odbytej w ministerstwie rolnictwa naradzie nad szkołami rolniczemi, na którą przyzwano rzeczoznawców tylko z Czech, Morawy i Dolnej Austrji. Zdziwić by mogło, że z Galicji nikogo nie przyzwano — nam się atoli wydaje to znakiem wielce pomyślnym — kraje owe bowiem przedstawiają wraz z Szlązkiem jakby jedno terrytorjum rolnicze, może więc rząd pocznie sprawy rolne i przemysłowe traktować nie z mechanicznego stanowiska centralizacyjnego, ale z żywego terrytorjalnego. Jest to stanowisko jedynie właściwe w państwie takiem jak Przedlitawia, gdzie zmięszane są kraje o najwyższym stopniu przemysłowym z krajami czysto jeszcze rolnemi; kraje, w których majątki magnackie odgrywają niemal tę samą rolę co w Anglii, i kraje, posiadające samych niemal tylko chłopów; kraje, gdzie jak na Szlązku 118 dusz, a inne, gdzie jak w Salcburgskiem tylko 23 dusz na kilometr przypada; powiaty, jak Rumburgski, gdzie 366, i jak Lienzki (w Tyrolu), gdzie 14 dusz na kilometr przypada — pominąwszy już różnice pod względem narodowym i historycznym

Sprawę tę podniosła właśnie *Politik*. W klubie czeskim bowiem z okazji rozpraw nad ustawą o kolejach lokalnych uznano dobre jej skutki, ale oraz wskazano zapędy centralizacyjne rządu, sięgające nawet po miejskie koleje konne. W komisji przemysłowej zaś czeski poseł Hevera wykazywał konieczność systemu terrytorjalnego, gdyż ustawodawstwo krajowe mogłoby zbawienne pod względem moralnym i materjalnym dawać uzupełnienia do dotyczących ustaw państwowych.

„Nietylko w klubie czeskim — powiada *Politik* — ale we wszystkich klubach prawicy czują konieczność decentralizacji na polu ekonomicznem, gdyż dla naszych politycznych i narodowych dążności byłoby prawdziwem nieszczęściem, gdyby po cichu drogą ustawodawstwa ekonomicznego centralizację forytowano. A że taki zamiar istnieje, dowodem szkolnictwo przemysłowe, które wbrew konstytucji i stosunkom rzeczywistym scentralizowano, t. j. mniej więcej w instytucję germanizacyjną zamieniono.

„Według §. 11 *lit.* i) konstytucji, Rada państwa nie jest kompetentną choćby tylko do układania zasad szkolnictwa przemysłowego, ale już byśmy i na to rozszerzenie praw Rady państwa przystali, byle ustawodawstwo krajowe mogło owe zasady stosować według rozmaitych krajowych stosunków monarchii."

Z Rady państwa.

Komisja podatkowa Izby posłów zajmowała się d. 13. b. m. sprawą przemysłu cukrowniczego, mając przed sobą petycję austro-węgierskiego Związku przemysłowców cukrowniczych, tudzież osobną petycję 104 fabryk cukru, i rezolucję sejmu czeskiego.

Komisarz rządowy Baumgartner oświadczył się wręcz przeciw zniżeniu czystego przychodu z podatku cukrowniczego (z 10 na 6 mil. zł.), gdyż ustawy podatkowe nie wywołały obecnego przesilenia cukrowniczego, więc i zmieniać ich nie ma rząd powodu Natomiast oświadczył się życzliwie o niektórych żądaniach Związku, mianowicie co do usunięcia przepisu o 50 napełnianiach dziennych, o 2-procentowym opuście skontowym nawet dla fabryk zalegających z podatkiem i t. p. Jeżeli zaś sejm czeski żąda kredytowania podatku do 12 zamiast 6 miesięcy, to wielu cukrowników jest temu znowu przeciwnych, więc i ministerjum żądaniu temu zadość uczynić nie może. Żądanie Związku aby dodatkowe opłaty aż do upływu r. 1888 zaniechano, byłoby trudnem, a żądanie, aby zaniechano corocznego podwyższania przychodu cukrowniczego, jest niepodobna spełnić.

Hr. Clam-Martinic ubolewa, że oświadczenia rządu są tak obojętne, jak gdyby o drobne zmiany techniczne, a nie o szerokie koła, zwłaszcza włościańskie chodziło. W tym duchu przemawiali inni posłowie czescy i centralistyczni, a centralista Beer wniósł, aby petycję Związku odstąpić rządowi do najszczegółowszego ocenienia i wszelkiego możliwego uwzględnienia. Neumayer oświadcza się stanowczo przeciw wszelkiej pomocy państwowej — poczem podkomitet wybrano. W końcu podniósł jeszcze Plener, że nawet drogą pomocy państwowej sanacja rzeczywista jest niemożliwą; że państwo mogło by tylko pojedynczym cukrowniom pomagać, ale niepodobna dawać ogółem ulgi podatkowe, z którychby i dobrze stojące fabryki cukru skorzystały.

Podkomitet zebrał się nazajutrz i uchwalił, petycję 104 cukrowni odstąpić po prostu rządowi bez szczególnego polecenia; petycję Związku zaś, co do niektórych punktów, odstąpić rządowi, aby w drodze administracyjnej albo ustawodawczej życzeniom jej zadość uczynił.

Komisarz rządowy Baumgartner oświadczył jednak, że niektórych żądań niepodobna spełnić bez zezwolenia Węgier. Poczem, zwłaszcza gdy i większość podkomitetu oświadczyła się przeciw wszelkiej akcji sanacyjnej, uchwalono polecić rządowi przedłożenie tylko ewentualnie możliwych przedłożeń. Zarazem zastrzegł się podkomitet przeciw wszelkiemu zarządzeniu, którego by tylko w Austrji a nie i we Węgrzech obowiązywało, aby się Węgry kiedyś na taki precedens powołać nie mogły.

Sejm czeski wniósł, aby ankieta w w sprawie przesilenia cukrowniczego, jakiej Izba posłów rezolucją z d. 8 czerwca żądała, zajęła się sanacją tego przemysłu, tudzież zmianami opodatkowania i taryf cłowych co do cukru. Podkomitet oświadczył się jednak przeciw wszelkiej akcji sanacyjnej, a że ankieta, którąby corychlej zwołać należało, ma zająć się wyłącznie tylko propozycjami co do opodatkowania cukru i ceł, co będzie też bardzo pomocnem w rokowaniach z Węgrami względem odnowienia austro-węgierskiego Związku handlowo-cłowego.

Stosunki angielskie.

Najważniejszymi wypadkami dziennemi w Anglii są procesa sądowe Procesa te odsłaniają szerszej publiczności tajemnice wielkich i możnych rodzin a postępowanie stronnicze sędziów wywołuje znowu wielką sensację, bo zapadłe werdykta są w rażącej sprzeczności z ową, tak poważaną, tak głośną z bezstronności angielską sprawiedliwością.

Przytoczymy kilka przykładów.

Stracona ziemia.

Nowela

przez

Teofila Szumskiego.

(Ciąg dalszy.)

VII.

Nowy człowiek.

Zbliżał się zapowiedziany dzień przenosin dla Adasia. Młody człowiek nie bez przykrości i pewnej nawet trwogi myślał o tym dniu, ale ani mógł zmienić postanowienia, ani je chciał zmieniać. W młodej jego wyobraźni a może we krwi odziedziczonej po praojcach, było dużo tej zabobonnej wiary, z którą lud wzrasta, którą piastunki karmią nietylko włościańskie dzieci, ale i dzieci z dworków i dworów. Była to wiara po części w duchy, po części w jakieś złe, przywiązane do pewnej miejscowości, którą przesąd nazywa przeklętą, jak Adaś nazwał nabywane przez rządcę Karczowisko.

Ale i dla Kani mijało tych kilka dni wśród przykrych, może nawet bolesnych uczuć, tylko że człowiek ten umiał się inaczej rozprawiać z niemi niż ludzie, którym się zdaje, że dokazują wielkiej sztuki, gdy się uchylają przed każdym krokiem trudniejszym. Od kilku dni wyjeżdżał rządca prawie codzień do miasta, raz nawet powrócił dopiero na drugi dzień. Wśród tych zabiegów i trudów około własnego i interesu dóbr pani, dowiedział się od zasmuconej Anny, że rozpoczęły się zatargi pomiędzy ojcem jej a matką, gdyż pani w pierwszej chwili przyjęła z wielkiem oburzeniem wiadomość o tem, że Anna została narzeczoną Władysława Kani. On przewidywał niemal, że tak się stanie, że walka ta nie skończy się tak prędko, że upór pani Rymaszewskiej będzie wielki, liczył jednak choć cokolwiek na wdzięczność kobiety, której majątek byłby już pastwą wierzycieli i lichwiarzy, gdyby nie jego wdanie się, gdyby nie jego pomoc po prostu. Niewdzięczność go nie bolała, wiedział bowiem, że zaślepienie niezdolne się zdobyć na żadne uczucie szlachetniejsze, ale dręczyły go niespokój i smutek Anny. Miał przytem tyle na głowie, czas tak ograniczony, że musiał cierpieć i z tego powodu, bo nie mógł niekiedy zdobyć chwili, ażeby dodać otuchy znękanej Annie. Pragnął, ażeby wierzyła tylko słowu ojca. ażeby się uzbroiła w cierpliwość, a nie mógł od kilku dni pomówić z nią dłużej, jak kwadrans lub pół godziny. Mówił, że przyszłości nie poświęci za nic, a ponieważ nad budowaniem tej przyszłości pracował, obiecywał sobie, że to co przecierpi teraz, wynagrodzi sobie jutro. Nie zważając zatem na niechęć matki, ani myślał zaniechać urządzania świeżo nabytej posiadłości. Był mocno przekonany, że wcześniej czy później, przełamie upór matki. Dziwiło go tylko, czemu Rymaszewski nie przedstawił dotychczas żonie w właściwem świetle, kim był pan Seweryn. Wiedział zaś o każdym kroku małżeństwa, wiedział od Anny, że ojciec starał się ciągle z niesłychaną cierpliwością przekonać matkę o dobrym, jedynym wyborze Anny.

Wobec tej natarczywości męża, pani Rymaszewska przyzwała znowu do pomocy brata swego, pana Józefa. Było to jakoś pod koniec tygodnia. Kania bawił kilka dni w mieście i prosto z drogi pojechał na swoje gniazdo przyszłości. Mieszkał tam już od dni kilku Adaś w chacie, a raczej w wielkiej szopie, zbitej z tarcic, w której jednej połowie było coś nakształt izby z dużem oknem, poobtykanej z wnętrza mchem i opatrzonej w okienicę, zrobioną równie od siekiery. Tymczasowe to mieszkanie stało wśród zrębu, na wzgórzu, na którem porastał czem wyżej, tem gęstszy las dębowy. Na lewo od tej chaty był parów nie głęboki, w którym szumiał mały potok, sączący się z pod kamienistej, nie wysokiej i porosłej krzakami skały. Tutaj na płaskowzgórzu, objętem z jednej strony przerzedzonym laskiem brzosowym, a z drugiej kończącem się dawną sadybą dość obszerną, miał stanąć nowy folwark i dworek. Okolica była piękna; ale widok opuszczonej sadyby przerażał swym widokiem. Po licznych słupach sterczących jak szkielety i po zrębach, rozsypanych w gruzy, widać było, że kiedyś nie brakło tu zabudowań, ale w obecnym stanie widok tej pustki musiał robić przykre wrażenie. Straszniejszy jeszcze był widok niegdyś domu mieszkalnego. Ślady tego domostwa ukazywały się z po za szeregu topoli rozwalonemi kamieniami.

Kiedy w pierwszym dniu przenosin stanął tutaj Adaś w biały dzień, w południe, przeniknął go dreszcz, załamał ręce, oglądnął się trwożliwie i nareszcie prawie z płaczem zawołał:

— Ach, gdyby nie te czarne oczy.

Postał, podumał chwilę i poszedł rozpocząć swój zawód w dziwnem tem i „przeklętem" dlań miejscu. Adaś otrzymał cały plan zajęcia, skreślony na arkuszu papieru ręką rządcy. Miał nająć kilku ludzi ze wsi, ciągnącej się wzdłuż parowu i rozpocząć oczyszczanie z gruzów starej sadyby. Włościanie nie chcieli w pierwszej chwili ani się zbliżyć do miejsca, na którem pokutowały według nich duchy, ale powoli najpierw kilku, potem kilkunastu, pociąganych ciekawością, wzięło się do pracy. Każdy z nich przeżegnał się przedtem z dziesiątek razy, nim tknął rydlem ziemi, lub siekierą słupów, które trzeba było obalić. Tu dopiero przekonał się Adaś, jak potrzebną była energia i stanowczość, zalecana mu przez rządcę. Pierwszych bowiem ludzi zachęcił jedynie zapewnieniem, że nic się im nie stanie złego i dla przykładu i przekonania ich, sam zaczął walić kominy i zasypane rumowiskiem ogniska. A tego miejsca właśnie najmocniej się lękał przesąd. Popracowawszy tak kilka godzin w oczach ludu, zapalony już sam myślą dobrego przykładu, zawołał Adaś do obecnych:

— Widzicie sami, że kiedy człowiek z wiarą w sercu poczyna. to i samych djabłów pozwoli mu Bóg wypędzić.

Słowa te wyrzeczone bez namysłu, w zapale pracy przez wielkiej siły fizycznej młodzieńca, zrobiły pożądany skutek. Adaś miał tę pociechę, że sobie w duchu powtarzał: Coś już we mnie przeszło z woli tego człowieka.

Myślał tak o rządcy, którego wózek węgierski ukazał się na czwarty dzień rozpoczęcia pracy na drodze we wsi. Na wózku jechał rządca z jakimś nieznajomym, a za nimi toczył się wóz, na którym siedziało trzech ludzi, odzianych niby z mieszczańska, a niby po wiejsku.

I wóz i wózek zatoczyły się na wzgórze, przed chatę w pobliżu sadyby zwanej Karczowisko.

Adaś zbiegł do swego prowizorycznego mieszkania i zdala już witał Kanię, który zeskoczył, podał młodzieńcowi na powitanie rękę i podprowadzając do świeżo przybyłego jegomości na wózku, rzekł:

— Przedstawiam ci Kubo mego pomocnika, Adama B., który ma ochotę i wszelkie dane po temu, żeby zostać człowiekiem, który, gdy się chwyci czego, to zębami!

Rekomendacja taka pochlebiła mocno Adasiowi, dodała bodźca jego woli i ambicji.

Zwracając się do Adasia, — rzekł znowu Kania:

— To Adasiu, mój przyjaciel, Jakób Słota, inżynier i zawołany budowniczy.

(C. d. n.)

Pułkownik Trevelyan, znany lew salonów, żył nie najlepiej ze swoją małżonką; wreszcie postanowili oboje rozejść się. Mąż zobowiązał się wypłacać żonie rocznie umówioną sumę, a stanowisko kuratora, nakazane w takich wypadkach przez tamtejsze prawodawstwo, objął lord Beresford, przyjaciel obojga małżonków. Jednakowoż pułkownik nie wiele się troszczył o dopełnienie przyjętego zobowiązania, a to tem więcej, iż pułk jego przeniesiony został do Indji a on sam nie mógł być na razie pociągniętym do odpowiedzialności. Nieszczęśliwa kobieta, pozbawiona środków do życia, upadała coraz niżej aż wreszcie popadła w konflikt z kodeksem karnym i została za kradzież osadzoną w domu ubogich, gdzie dotąd jeszcze przebywa.

Jedno z pism londyńskich podniosło tę sprawę, przypominając lordowi Beresford obowiązki kuratora. Szlachetny lord opadł na ulicy redaktora pisma; sprawa przyszła przed kratki sądowe, a sędziowie uwolnili lorda B. od wszelkiej odpowiedzialności. Pułkownik Trevelyan służy zaś dalej w armii królowej, poważany przez swych przełożonych i kolegów.

Zięciem królowej angielskiej jest markiz of Lorne, który nosi nazwisko rodzinne Campbell. Ma on bardzo wielu braci, którzy tak jak i on, żadnego nie posiadają majątku. Dla zatarcia różnicy między urodzeniem a majątkiem radzą oni sobie w rozmaity sposób. Najstarszemu, jako mężowi córki królowej, wypłaca państwo pensję. Lord Walter jest zaprzysiężonym ajentem giełdowym i robi bardzo dobre interesa, ponieważ pochlebia to magnatom City posługiwać się lordem i szwagrem księżniczki w dodatku. Lord Archibald i lord Colin szukali w małżeństwach poprawy swojego losu.

Pewna dama, nazwiskiem Blood, której pochodzenie plebejskie uświetniała przyzwoicie napełniona kasa, oddała swoją rączkę lordowi Colinowi. Niestety został związek ten unieważniony wskutek skargi rozwodowej, obfitującej w nadzwyczaj drastyczne, a dla męża bardzo niepochlebne szczegóły. Przy sposobności tego budującego procesu, przypomniało jedno z pism tygodniowych, iż matka młodej lady rozwiodła się przed laty z swoim pierwszym małżonkiem, ponieważ udała się była w tajemniczą podróż z obecnym panem swego serca. Redaktora zaskarżono naturalnie o obrazę honoru i ukarano go grzywną 1.000 funtów; jest to suma bardzo znaczna w porównaniu z karą pięciu funtów, na którą został niedawno redaktor *Daily Express* za większą jeszcze obrazę skazany. W ostatnim tym wypadku chodziło jednak o zwykłego śmiertelnika, w którego żyłach nie krążyła krew niebieska.

Procesy Breach of promise są w Anglii na porządku dziennym. Chodzi w nich o to, o ile staje się winien młody dżentelman, który pannie głowę oświadczynami zawraca, a później to wszystko u ołtarza waha się powtórzyć. Każde słówko wyszeptane w cieniu rozłożystych drzew, w wirze walcowym lub przy srebrzystym blasku księżyca, służy w tych procesach jako środek dowodowy. Poważni prawnicy, w perukach na głowie roztrząsają, o ile zmniejszyła się wartość wdzięków dziewiczych, jeżeli w maleńkie uszka ich właścicielki wpadnie kryształową kaskadą lawina gorących słów dżentelmena.

Podobne procesa rozweselają wielce publiczność, która ciekawą jest dowiedzieć się o wysokości taryfy cnoty tej lub owej miss. Interes tem zwiększa się jeszcze, jeżeli strony skarżące należą do świata, którego życie samo przez się jest ciekawe: do świata zakulisowego i arystokracji. Miss Fortescue, jedna z podkasanych gracyj operetkowych zdobyła serce młodego lorda Garmoyle'sa. Młody lord przysiągł sobie: ta albo żadna. Stary lord-ojciec krzyknął jednak uroczyście „nigdy!" Sprzeczność w zapatrywaniach młodego i starego lorda opóźniała dzień ślubu, aż wreszcie doręczono młodemu szlachcicowi skargę Breach of promise. Wszyscy czekali niecierpliwie procesu; w ostatniej już chwili przyszło jednak do porozumienia między stronami. Głównym warunkiem porozumienia było świadectwo nienaruszonej cnoty, które zastępca oskarżonego oskarżycielce wystawił. Jako dopełnienie tej cnotliwej formalności wypłacił jeszcze kasjer lordów pannie Fortessce 10.000 funt. szterl., które miały odegrać rolę kojącego balsamu dla jej złamanego serduszka.

Z uśmiechem politowania spoglądają Anglicy na walki rasowe, wrzące w Austrji, Niemczech, Moskwie i Francji, sądząc się sami wolnymi od tych uprzedzeń. Tymczasem oświadczenie, wydane przez jednego z sędziów angielskich, przekonywuje dosadnie o ile kwitnie w Anglii tolerancja narodowościowa.

Pewien niemiecki robotnik wniósł skargę przeciwko swemu pracodawcy o wypłatę należnego mu wynagrodzenia. Sędzia Mr. Keer, oświadczył, iż robotników zagranicznych zadużo już w Londynie; odbierają oni chleb krajowcom i życzyć by sobie należało, aby wynieśli się z Anglii, i nie zaprzątali sądów angielskich swojemi sprawami. Obecni w sali przyklasnęli temu oświadczeniu, a jeden z sędziów przysięgłych radził, aby skarzącego z niczem odprawić i nie zajmować się skargami obcokrajowców. Po obszernych debatach i ze względu na krzyczącą niesprawiedliwość, zdecydowano się wreszcie na zasądzenie oskarżonego. Aplauz, jaki towarzyszył oświadczeniu Mr. Keera dowodzi jednak najlepiej, iż podżegania do walki plemiennej na żyzną padają glebę. Prasa nie zganiła zapatrywań sędziego ale owszem przytakuje im nawet lekko.

Epilog obrad parlamentarnych odbył się również przed kratkami sądowemi. Bohaterem był President of the Board of trade Mr. Chamberlain, znienawidzony przez konserwatystów członek obecnego gabinetu. Zgromadzenie torysów w Astonie zostało zerwane wskutek ekscesów nasłanej na nie bandy awanturników. Lord Curchill obwiniał radykałów w Birmingham, iż to oni nasłali tę zgraję. Oskarżenie to nabrało tem więcej znaczenia, o ile że Mr. Chamberlain jako znany przewodnik liberałów w Birminghamie mocno by został skompromitowany, gdyby przewódcy konserwatyztów udało się zarzuty swoje udowodnić. Mr. Chamberlain umiał się jednak bardzo zręcznie wywinąć z tej całej sprawy, przedkładając Izbie niższej świadectwa poparte przysięgami, wedle których sami konserwatyści wywołali te skandale, aby później rzucić podejrzenie na liberałów. Konserwatyści zaskarżyli jednak wystawicieli tych świadectw o krzywoprzysięstwo, ci znowu wnieśli skargę o fałszywe zarzuty i już od kilkunastu dni toczy się w Birminghamie rozprawa, w której przesłuchują ustawicznie Chamberlaina w charakterze świadka. Proces ten wydobywa tak ohydne sprawki na światło dzienne, iż obie strony życzyłyby sobie we własnym interesie załagodzenia sporu. Zdaje się też, iż ugoda przyjdzie do skutku, ponieważ oba wielkie stronnictwa porozumiały się już w sprawie bilu wyborczego, który był tematem rozpraw mityngu w Aston.

Wybory do Izby handlowo-przemysłowej.

Wiec przemysłowców i rękodzielników zebrany w niedzielę, celem ustanowienia kadydatów do Izby handlowo przemysłowej, jako pierwsza w tym kierunku próba — gdzie dotąd posługiwano się tylko pokątnemi agitacjami — udał się bardzo dobrze, zainteresował bowiem stan rękodzielniczy na prowincji i przygotował go do tej akcji wyborczej.

Wiec ten byłby jeszcze o wiele liczniejszym, gdyby nie dwie okoliczności, które niekorzystnie oddziałały na liczbę uczestników.

Otóż najpierw koleje nasze nie były o tyle łaskawe, aby przychylić się do zniżenia cen jazdy — choć podobne ustępstwa czynią koleje w innych prowincjach jak najchętniej, a powtóre biuro Izby handlowej nie dozwoliło celem zaproszenia wyborców użycia listy wyborczej z I. i II. kategorji przemysłu z tej kategorji, którzy też nie mogli być powołani i należyty wziąć udział w pracach wiecu.

Dwie zatem instytucje, na których pomoc i uprzejmość liczono — zawiodły nas nie wiedzieć z jakich powodów — boć przecież o nieprzychylność dla stanu rękodzielniczego posądzać ich nie wolno.

Zdaje się, że jawna agitacja przemysłowców wielu jest niedogodna — wolą pokątną bo tą mogliby się wysługiwać.

Obok wiecowej akcji wyborczej, zawiązał się z członków dawnej Izby handlowej z przybraniem innych jeszcze kupców komitet przedwyborczy, którego programem krótkim i węzłowatym: zachowanie Izbie charakteru narodowego, popieranie interesów kraju i większe uwzględnienie uprawnionych dążności przemysłu i rękodzieł, które dotąd traktowane były po macoszemu.

Moskwa.

W Moskwie rozpoczął się 4. grudnia proces przed sądem przysięgłych przeciw Rykowowi, który jako dyrektor banku skopińskiego dopuścił się kolosalnych kradzieży, o czem kilkakrotnie donosiły nam dzienniki. Wszystkich oskarżonych jest 26, między którymi, oprócz samego Rykowa, są byli urzędnicy banku. Ci stanęli w aresztanckich szynelach, jako uwięzieni, inni z wolnej odpowiadają stopy. Swiadków wezwano 107. Bank gminy miasta Skopina w gubernii riazańskiej założony był z własnych funduszów gminy w 1863 r. z kapitałem zakładowym 10.000 rs. Pierwszy dyrektor banku, niejaki Leonow, bardzo dobrze prowadził sprawy bankowe, nie wdawał się w żadne spekulacje, przyjmował tylko wkładki, a pożyczki dawał na pewne rękojmie i zastawy. Leonowa zastąpił Ryków, hulaka — i za jego zarządu rzeczy poszły inaczej. Podniósł on procent od wkładek i puścił się w spekulacje z papierami. Podniesienie procentu od wkładek pomnożyło ich sumę do tego stopnia, że 15. października 1882., gdy rząd zajrzał w sprawę banku, suma ich podniosła się do ogromnej cyfry 11,800.000, ale kasa była pusta! Wszystko to pożarł Ryków w towarzystwie druhów, między którymi nie brakło i dygnitarzów. Tej właśnie dobrej wpływowej kompanji zawdzięczał Ryków, że doniesienia na niego, doszłe do ministra jeszcze 1878 r., dopiero 1882. zajęły prokuratorję, i gdy śledczy uwięził nareszcie Rykowa. Blisko 12 milionów przepadło. Ryków sam osobiście przeszastał 7, a 5 mil. poszło do podziału między przyjaciół. Osób poszkodowanych jest przeszło 6.000.

Gdy odczytano akt oskarżenia i zapytano Rykowa, czy przyznaje się do winy? — wyjąkał: tak jest... po części. Inni przeczą, mówiąc, że są niewinni.

Z Izby sądowej.

(Kradzież i oszustwo.)

Ciekawą sprawę rozstrzyga obecnie trybunał sądu przysięgłych. Wprawdzie chodzi tylko o trzy fakta zwykłej kradzieży, ale sprawa zajmująca jest ze względu na sprawcę, którego historja żywota jest niezwykła, a okoliczności wśród których wzrósł i wychował się zrobiły z niego łotra z konieczności.

Tak przedstawia się bowiem Samuel Izak Feldmann, rodem z Kabarowiec, liczący lat 28, wyznania mojżeszowego. Już początek jego ziemskiego żywota zawiera coś nieprawidłowego. Ojciec Izaka rozwiódł się, czyli jak powiada „rozprawił" z matką, kiedy mały Izak nie miał jeszcze trzech lat. Na mocy sądu rabinackiego dawał jej alimentację w rocznej kwocie 40 zł. i nie troszczył się więcej o syna. Matka Izaka wyszła po raz wtóry za mąż za rabina w Białymkamieniu, ale ojczym również nie dbał o Izaka. I tak wzrastał sobie Izak wyposażony mądrością, która dziś bije mu z oczów świadczących o sprycie niezwykłym. Nie dbał o niego nikt z ludzi, tylko sam sobie zostawiony, zdany na swoje siły, niewiedzący do kogo właściwie należy — dumający nieraz o smutnym swym losie i opuszczeniu, począł instynktowo nienawidzieć wszystkich. — Tak wyrósł grunt do złej natury, grunt tego, co nazywamy złym charakterem. Na tym gruncie rozwinęło się też w całej pełni moralne zdziczenie... Mały Izak stał się włóczęgą. Zgłaszał się czasem do ojca, ale ojciec odpędził go. Kurier wygnał go z domu, bo był pono jak pisze „nabyty i wypędzony". Żyć musiał — poszedł więc kraść.

Ale w tym charakterze, który w ciągu śledztwa sądowego, przedstawił się sędziom jako istny potwór, wyzutek społeczeństwa, oskarżający bezpodstawnie, iż nawet ojca własnego, kiedy dnię — jest w tym charakterze rys jeden, który świadczy, że były chwile, kiedy ten człowiek szlachetniejszym ulegał popędom. Może zupełnie bezwiednie, może z przyczyn sobie nieznanych, ale przywiązał się do dziecka przez ojca i tolerancji wszelkiej jednostki, postanowił wyrwać się od złej wiary. Spodziewał się może, że w społeczeństwie nowem przyjęty znajdzie w niem poparcie i kierunek, który zrobi z niego człowieka. Feldmann, jak słyszeliśmy go w sądzie, iż przywiódł go na myśl: „między innemi więcej radości z jednego nawróconego, aniżeli z 99 sprawiedliwych" — poszedł do księdza katolickiego oświadczając gotowość przyjęcia religji chrześcijańskiej. Ale dopiero teraz stało się jego życie „gorzkiem". Ojciec go wyklął — matka nie chciała go znać, a wszyscy znajomi dzili. Puścił się tedy, na złodziejstwa — wszystko jedno, powiada. Z dwudziestu ośmiu lat życia, przeżył siedm w kryminale — resztę przepędził na „szupasowych stacjach".

Dziś toczy się przeciw Feldmannowi sprawa o trzy kradzieże popełnione bezpośrednio po wyjściu z kryminału, gdzie odsiadywał trzyletnie uwięzienie. W Skwarzawie w dniu 1. września 1881 w spółce z Ludwikiem Jamborem (zwanym też Jancym Błachą), Nadorkiem Teppergiem lub Szmańsem, rodem z Bitków, okradli chłopa. W kilka dni później na kolei Krasne-Lwów korzystał z sposobności, i okradł śpiącego kupca Perlmuttera, wyciągnąwszy mu z kieszeni i wyjąwszy pugilares z kwotą 585 zł. Jambora policja lwowska zaraz schwytała — Feldmann natomiast uciekł i udał się w dniu 14 września do Tarnopola do wdowy Heleny Silbergowej. Później „nie mając co robić a potrzeba będzie gdzie" żulej zrobić, więc do kryminału dzieży.

Przed sądem przyznaje również winę swą otwarcie.

Spólnik jego w kradzieży u kolei, Jambor, krawiec, rel. kat. wypiera się stanowczo wszelkiego współudziału, ale tłumaczenie jego nie zasługuje na wiarę.

Jak wspomnieliśmy, Feldmann obwinił ojca swego, „za wszystkie krzywdy swego żywota" o wspólnictwo w kradzieży u Silbergowej. Również obwinił on człowieka Seliga Horowitza z Ułaszkowiec za to, że tenże nie chciał poświadczyć, iż jego podpis, sfałszowany przez Feldmanna na świadectwie służbowem, jest autentyczny. Śledztwo wykazało bezpodstawność tych obwinień, więc Feldmann oskarżony jest też o zbrodnię oszczerstwa rzuconego na własnego ojca — zbrodnię okropną, i na Seliga Horowitza.

Z postępowania dowodowego jest kilka ciekawych momentów do zanotowania.

Swiadka Barucha Dursta, który dał przytułek Feldmannowi w Skwarzawie, a przy rozprawie popadł w sprzeczność, zeznając na niekorzyść Feldmanna a na korzyść Jambora, uwięziono.

Swiadek Jan Kos, chłop, który woził obu złodziei do Skwarzawy i Kozowy, uprasza „najświetniejszy trybunał, aby pozwolił dać Feldmannowi raz w twarz — tak łże."

Trybunał odmawia. Swiadek formułuje tedy prośbę swą w ten sposób, aby mu było wolno choć „napluć w oczy" oskarzonemu. Ale i temu trybunał odmówił. Powszechna wesołość.

Swiadkowie Perlmutter, Herschfeld i Frostig co do kradzieży w wagonie kolejowym podają, że prawdopodobnie dopuścił się jej Feldmann. Jambor udawał podtenczas, że czyta kronikę *Gazety Lwowskiej*, choć po polsku ani słowa nie umie. Gazeta ta miała służyć do zasłonięcia operacji Feldmana na kieszeni Perlmuttera przed oczyma współjadących izraelitów, gdyby który miał dobrą myśl przebudzić się w tej chwili...

Najciekawszym świadkiem był ojciec oskarżonego Feldmanna. „Starowierca" ten wchodzi na salę w chałacie.

— To wasz syn? — pyta przewodniczący rad. Majewski świadka. Swiadek wzrusza ramionami z gestem niechęci i mówi po długiej pauzie: Od pierwszej żony, ale ja się go wyrzekłem...

— Wolno wam przeciw synowi własnemu nie świadczyć. Będziecie przysięgać?

— A czemu nie — odpowiada stary Feldmann, a gniew iskrzy mu się w oczach. Swiadek przysięga i zaprzecza, jakoby miał udział w kradzieży syna u Silbergowej w Tarnopolu, a mianowicie jakoby przechował skradzione srebra. Po długiej indagacji, którą prowadził głównie wotant radca Simonowicz, udaje się nareszcie dotrzeć do źródła nienawiści syna do ojca, i *vice versa*. Stary Feldmann przyznaje, że kiedy syn jego, wówczas piętnastoletni powziął myśl przyjęcia chrztu, wyklął go, a zgłaszającego się o pomoc i przytułek bił i wypędzał z domu.

Oskarzony trwa i przed sądem w swej nienawiści do ojca... Chwieje się wprawdzie przez chwilę i mówi: Oskarzenie moje na ojca jest prawdziwe — ale... ale, jeśli sąd się z tem nie zgadza, to ja się gotów zgodzić z sądem... (Wesołość) Jednakowoż po chwili dodaje: Niech mu (ojcu) sąd nie wierzy. Choć on taki niby prosty żyd i ma długie pejsy, ale on taki adwokat, i taki ma rozum, że na niego potrzeba sześciu adwokatów. On jest „winkelschreiber" z zawodu, a był skazany za podpalenie księdzowskiego mieszkania na cztery lata, a za kradzież na 6 miesięcy.

Stary Feldmann przyznaje. (Powszechna sensacja).

Postępowanie dowodowe zostało dziś ukończone. Wyrok zapadnie dopiero późnym wieczorem. (*R-n*).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 16. grudnia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pogodny, rano niebo prawie czyste, popołudniu i przed północą stan nieba zmienny, nad ranem pokryło się niebo chmurami, o godz. 9. zaczyna deszcz rosić. Srednia temperatura dnia 5,°, najwyższa 7,°5, najniższa w nocy 3,°2 C.

Przy wietrze przeważaie zachodnim, temperatura się obniża, niebo zamglone, powietrze wilgotne, deszcz czasem z śniegiem przerwami, lecz opad niewielki.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we wtorek d. 16. grudnia z powodu zasłabnięcia panny Piave: „Łucja z Lammermoorn", opera w 4-ch aktach — muzyka Donizettego.

We środę 17. grudnia przedstawienie na cele dobroczynne staraniem komitetu akademickiego z łaskawym współudziałem artystów sceny lwowskiej: 1. „Wdówka", kom. w 1 akcie. 2. „Carmen" akt II. 3. „Marja Stuart" akt V. 4. „Cylinder" monolog Coqnelin'a. 5. „Romeo i Julia", scena na balkonie. 6 „Wolny strzelec", scena i arja z orkiestrą. 7. „Moja córeczka", komedja w 1 akcie z francuskiego.

We czwartek 18. b. m.: „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego z panną Billoni w tytułowej partji.

W piątek d. 19. grudnia po raz pierwszy: „Bilecik miłośny", drobnostka sceniczna w 1 akcie Michała Bałuckiego. — Po raz pierwszy: „Barkarola", obrazek dramatyczny w 1 akcie, przez Marjana Gawalewicza, i po raz pierwszy: „Bibiński", komedja w 1 akcie przez Marjana Gawalewicza.

W sobotę dnia 20. b. m. popołudniu Koncert najpopularniejszej we Lwowie orkiestry wojskowej pułku Packeni nr. 9 pod kierunkiem utalentowanego kapelmistrza p. Manrycego Falla. — Program nadzwyczaj urozmaicony. Pomiędzy innemi wykonane będą: „Lola", walc i „Sensuchtsgavott", z operetki Falla.

* **Koncert** „Lutni". Wczoraj na dochód wdowy po śp. Stanisławie Moniuszce, odśpiewało stowarzyszenie śpiewackie „Lutnia" w teatrze wielkie dzieło muzyczne nieodżałowanego kompozytora „Sonety Krymskie". Koncert rozpoczął się uwerturą Żeleńskiego „Tatry", odegraną przez orkiestrę teatralną pod dyrekcją p. J. Galla. „Tatry" to dzieło prawdziwie imponujące: słyszymy odgłosy niebotycznych gór, pastusze fujarki i kobzy, szum spadającego szybko potoku i burzliwe wycia wiatrów, które łączą się w oryginalną harmonię z choralnemi śpiewami juhasów. Bogata, romantyczna natura przedstawiona w „Tatrach" siłą i świetnym kolorytem, a końcowe poważne akordy uwertury są modlitwą pełną zachwytu dla olbrzymich dzieł stwórcy. Instrumentacja prześliczna, każdy instrument umiejętnie wyzyskany, przytrudne fugi prowadzone śmiało i zręcznie, harmonizacja bez zarzutu. W ogóle „Tatry" należą do najwspanialszych orkiestrowych utworów naszej literatury muzycznej. Orkiestra grała nadzwyczaj czysto i pewnie, nie zauważyliśmy żadnych spóźnień, żadnych wypadań, tempo było energiczne. Na zupełne uznanie zasługuje pan Gall jako dyrygent i artyści naszej orkiestry.

Mimo wszelkiego pietyzmu, jaki mamy dla Moniuszki, przyznajemy się, że „Sonety" mniej nam podobały się, aniżeli inne jego utwory. Wybornie opracowane chóry, piękna instrumentacja — oto zalety, które zdobią wszystkie prace wielkiego mistrza, ale w „Sonetach" mniej tego rodzimego pierwiastku, który nam tak przemawia do serca, w „Sonetach" Moniuszko jest mniej — Moniuszkowskim. Do najpiękniejszych numerów zaliczamy numera „Burza", „Bakczysaraj w nocy" i „Pielgrzym". Wykonanie pod batutą p. Jareckiego było bardzo staranne i poprawne, chór jednak wydał nam się za słaby, choć liczebnie był bardzo silny. Niech panowie „lutniści" i panie „lutnistki" — nie żałują piersi, niech w ogóle wszyscy śpiewają, a nie „pociągają" tylko za kilkoma prowodyrami — a z pewnością chór będzie silniejszy. Byłoby pożądanem dla „Lutni", aby każdego śpiewaka osobno egzaminowano z każdego utworu, a wykonanie na tem tylko zyska.

Sola tenorowe odśpiewał sympatycznie dyletant p. Cz. (*b.*)

* **Konfiskaty.** Niedawno cenzurę dzienników w c. k. prokuratorji państwa objął p. prok. Girtler. W tym czasie, niemal dzień po dniu skonfiskowano następujące dzienniki:

Diło,
Słowo,
Szczutek,
Gazetę Narodową,
Kurjer lwowski.

O konfiskacie *Szczutka* zanotowaliśmy wczoraj; wczoraj też skonfiskowano *Gazetę* za artykuł o kolei Stryj-Beskid, dziś skonfiskowano *Kurjera* za artykuły o Länderbanku.

* **Dr. Bronisław Łoziński**, brat posła i byłego redaktora *Gazety Lwowskiej*, mianowany starostą, został oraz szefem biura prezydjalnego w namiestnictwie, i pozwolono mu nadal korespondować do *Czasu* i *Politische Correspondenz*.

* **P. Helena Modrzejewska** przeznacza część dochodu z swoich obecnych występów na scenie krakowskiej na rzecz budowy nowego teatru w Krakowie. Będzie to pierwsza cegiełka...

* **Z uniwersytetu.** Akt uroczysty immatrykulacji nowozapisanych słuchaczy wszystkich trzech wydziałów odbędzie się w piątek d. 19. bm. o godzinie 10. w auli uniwersyteckiej.

* **Bazar świąteczny na korzyść sierót św. Teresy** rozpoczyna się z dniem 20. grudnia w lokalnościach Banku kredytowego przy ulicy Jagiellońskiej i trwać będzie przez sobotę, poniedziałek i wtorek, codziennie od godziny 9. zrana do 7. wieczorem.

Podobnie jak lat poprzednich, w bazarze tym, obficie zaopatrzonym w przedmioty przydatne na gwiazdkę i kolendę noworoczną, sprzedawać się będą przedmioty wyrobów krajowych. Będą tam książki, kalendarze, papiery, zaczęte i wykończone roboty, będą wyroby ślusarskie i stolarskie, naśladujące wyroby angielskie i francuzkie, będą przedmioty tokarskie, koronki krajowe; tkacki przemysł domowy przedstawi się w pięknych okazach. Koszyki jarosławskie i inne, rzeźby znajdą się także, obok bakalij świątecznych i zabawek, między któremi wielki wybór lalek charakterystycznych.

Wszystko sprzedawać się będzie po cenach stałych sklepowych, jak również zapasy gospodarskie, zwierzyna, jabłka, orzechy i pierniki.

Dla dogodności zwiedzających bazar osób urządza się bufet z doborowemi potrawami po cenach restauracyjnych. Zaś za 1 złr. można korzystać, stosownie do woli, z całej zastawy bufetu z dodatkiem herbaty.

* **W ochronkach** pozostających pod protektoratem JE. pani namiestnikowej egzamina i Wilja dla dzieci, odbędą się: w sobotę 20. bm. na Rurach (dzielnica 4.) o godzinie 10. rano, w sobotę 20. bm. na Chorążczyźnie (dzielnica I.), o godz. 12., w poniedziałek 22. na Grodeckiem (II. dzielnica), o godzinie 10. rano, w poniedziałek 22. na Żółkiewskiem (III. dzielnica), o godzinie 12. Biedne dzieci otrzymają równocześnie podarunki w ubraniu i obuwiu.

* **Biuro** „komitetu wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie" składa niniejszem następujące sprawozdanie z rozsprzedaży poezyj p. Zdzisława Onyszkiewicza p. tyt. „Z motywów ludowych", wydawanych na dochód powodzią dotkniętych: Z rozsprzedaży uzyskano ogólną kwotę 246 złr. 64 ct. Koszta wynosiły 151 złr. 21 ct. Pozostały czysty dochód wyniósł 95 złr. 43 ct. Biuro „Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych", stosownie do życze-

---

Rewolucyjne prądy w Rosji.

przez

Fr. Rawitę.

(Ciąg dalszy.)

V.

Po nieudaniu się spisku Neczajewa, który stał już na gruncie anarchiczno-socjalistycznym i był inspirowany przez Bakunina, nastąpiły prześladowania rządu zwykłym trybem, i nowe stronnictwo czynu długo nie mogło zorganizować się, aby pewną siłę reprezentować. Zresztą przekonano się, że przyjąwszy za podstawę do wywołania rewolucji anarchiczno-socjalistyczne doktryny, i nadawszy tem samem rewolucyjnym ruchom kierunek socjalistyczny, nie podobna działać swobodnie przy jakiejkolwiek bądź centralizacji władzy rewolucyjnej. Takie przekonania nie od razu wyrobiły się.

Od roku 1872 do 1875, a nawet dalej, punktem, gdzie gromadziła się nie tylko emigracja moskiewska, ale gromadziło się również wiele uczącej się młodzieży, była Szwajcarja, a szczególnie Zurych. Mnóstwo zapalonej aż do zaślepienia, gorącej i najlepszemi chęciami inspirowanej młodzieży, przyjeżdżało do Zurychu, bądź dla specjalnego kształcenia się, bądź też dla zawiązania lub podtrzymania stosunków politycznych. Przez wzgląd na to, że w Zurychu gromadzili się koryfeusze moskiewskiej rewolucji, możnaby go nazwać szkołą moskiewskiego socjalizmu. Tam przedyskutowywały się rozmaite zdania, opinie, programy stronnictw, ztamtąd porozumiewano się z partjami i ludźmi wewnątrz państwa czynnymi, lub też wysełano emisarjuszów.

Dlatego też zanim będziemy mogli śledzić ruchy rewolucyjno-socjalne w głębi państwa moskiewskiego, niezbędnem jest poznanie tego ogniska, na wolnej ziemi Helwetów — w Zurychu. Nie licząc rozmaitych odcieni, mniej lub więcej różniących się od siebie, a nie mających żadnego wpływu, gdyż dzieliły je różnice więcej poglądów indywidualnych jak zasadniczych, były tam w istocie trzy wybitne stronnictwa: Bakunina, Ławrowa i Tkaczowa, które wszystkie spoczywały na gruncie anarchiczno-socjalnym, a różniły się tylko co do środków i dróg jakiemi postępować należało. Bakunin reprezentował stronnictwo anarchiczno socjalne, Ławrów czysto socjalne, a Tkaczow anarchiczno-terrorystyczne.

Już w proklamacji, napisanej do młodzieży, o której wspomnieliśmy, zainaugurował Bakunin zwrot w kierunku socjalistycznej propagandy i jako godło rewolucji postawił zasadę: iść pomiędzy lud (idti w narod). To hasło zbliżenia się do ludu nie miało bynajmniej na celu oświecania go, gdyż Bakunin był tego zdania, że lud wie o tem najlepiej co go boli i czego mu potrzeba, ale on niema świadomości swojej siły i potęgi, nie wie jakim sposobem rozpocząć z rządem walkę.

Z tego wyprowadzał wniosek, że propagatorowie nowych idei i rewolucji nie potrzebują nic umieć i niczego się uczyć, bo celem ich jest nie nauczanie ludu, a wywoływanie bezustannych „buntów", czyli opozycji przeciwko władzy i społecznym urządzeniom. Głównym więc celem takich propagatorów miało być ciągłe burzenie ludu, budzenie w nim pojęcia o własnej sile.

Bakunin utrzymywał, że nic łatwiejszego nie ma, jak wywołać rewolucję w każdej wiosce; lud jest zawsze do niej skłonny, bo zawsze niezadowolony. Chodziło mu o natychmiastowe zwalenie istniejącego społecznego ładu ekonomicznego i jurydycznego, a dalej naród mógłby się sam organizować na zasadach kolektywizmu, pracy i własności. Teorja ta bardzo przypadała do gustu burzliwo usposobionej młodzieży, która w ten sposób nietylko miała natychmiastowy odpływ dla zbytku sił młodzieńczych, ale tanim kosztem zdobywała sobie epitety przodowników i obrońców sprawy narodowej. Wiele bardzo kółek i odcieni w Moskwie organizowało się na zasadach, głoszonych przez Bakunina, wichrzyło pośród ludu, a całe stronnictwo znane było pod nazwą „Bakunistów", albo „buntowników" (buntari).

Obok „Bakunistów" egzystowało jeszcze stronnictwo „Ławrystów", na czele którego stał Piotr Ławrow, były pułkownik i profesor w wojskowej akademii w Petersburgu. Wysłany przez rząd drogą administracyjną do archangielskiej gubernii za stosunki z Karakozowym, w r. 1869 zdołał uciec, brał udział w ruchach komunistycznych w Paryżu po wojnie francusko-pruskiej w r. 1871., następnie schronił się do Szwajcarji. Umysł nadzwyczaj ruchliwy, przerzucił się z kierunku liberalnego do radykalnego, a w czasie swego pobytu w Zurychu godził się na potrzebę wywołania w kraju rewolucyjnej agitacji.

Pomimo ruchliwości umysłowej nie przyłączył się do skrajnej partji Bakunistów i odznaczał się więcej głębokiemi, wytrawnemi, ale umiarkowanemi przekonaniami. Stanąwszy na czele odłamu rewolucyjnego stronnictwa, napisał program bardzo, jak na owe stosunki, umiarkowany. Stronnictwo to uorganizowało się koło redakcji gazety *Wpieriod* (Naprzód), którą objął Ławrow. Program Ławrował, spoczywał poważnie na gruncie socjalno-ekonomicznym i z tego punktu interesa politycznej rewolucji, mającej na celu uwolnienie narodu z pod jarzma rządowego, były podporządkowane interesom socjalno-ekonomicznym. Wychodząc z tej zasady że cały ustrój państwa polityczny spoczywa na gruncie socjalno-ekonomicznym, stawił za podstawę wszelkich czynności zmianę przedewszystkiem socjalnych stosunków, a bez tego dążenia do jakiejbądź politycznej rewolucji uważał wprost za niestosowne, bo takie dążenia odwlekałyby tylko siły od pracy w kierunku socjalnym.

W tych zasadach była zasadnicza różnica od Bakunistów. Polityczna rewolucja, waląc jedną władzę tworzy drugą, inną, a Ławrow, wychodząc ze stanowiska czysto socjalnego, utrzymywał wyraźnie, że „wszelkie nowożytne centralizacyjne organizacje państwowe są dla celów socjalizmu wprost wrogie." Jakkolwiek Ławrow szedł dalej jak jego poprzednicy, szedł loiczniej i głębiej. Uznawszy raz ważność i potrzebę socjalno-ekonomicznej rewolucji i, oparłszy ją na zasadach wypowiedzianych, doszedł loicznie do tego, że ideę narodowości usunął na plan drugi i ograniczył ją tylko do języka, którym dana społeczność mówi. Rojeniom swoim, bo też tego doktryną naukową nazwać nie można, Ławrow nadał według możności jasną i skończoną formę. Kwestja narodowości — utrzymywał — powinna zginąć zupełnie wobec zadań walki socjalnej.

Narodowość w ogóle przedstawia zupełnie realny i niezbędny grunt dla każdego społecznego procesu. W pewnej miejscowości potrzeba oddziaływać na pewną społeczność, używającą pewnego języka i posuniętą do pewnego stopnia oświaty. Jeżeli tych wszystkich czynników w rachubę nie przyjmiemy, to cel pracy na drodze społecznej będzie zupełnie abstrakcyjnym i nigdy się nie osięgnie. W różnych krajach, dla rozmaitych narodowości zadania w pewne momenty mogą być rozmaite a każdy naród powinien robić swoje, postępując z ogólnym prądem do celów wszechludzkich. Walka przeciwko religijnym elementom, negacja jakiego bądź związku z kościołem, rozszerzenie międzynarodowych assocjacyj robotniczych, dążenie do federacji autonomicznych gmin lub woln[illegible] związków, oto są cele, dla których wszy[illegible] narodowości mogą pracować wspólnie i dl[illegible] kiej pracy nie ma przeszkód; dla niej gr[illegible] państw, języków, tradycyj nie egzystują, [illegible] tylko cele wspólne dla wszystkich." (C. [illegible]

nia autora, wysyła równocześnie powyższą kwotę na ręce Rady powiatowej w Rohatynie z przeznaczeniem użycia takowej na zakupno z wiosną ziarna pod zasiew dla 10. najuboższych a powodzią dotkniętych włościan tamtejszego powiatu.

* **Na zupę rumfordzką** złożono w handlu J. Drexlera i synów: N. N. 50 ct., A. B. 20 ct., N. N. 25 zł., Najprzew. ks. biskup Morawski 25 złr., J. Maniewska 2 złr., M. E. w Kole literacko-artystycznem 5 złr., S. Z. 2 złr., z hr. Duninów Borkowskich z Brzezia Russocka 5 złr., ks. kan. dr. Jurkowski 10 złr., ks Zgrzebny prob. w Mydynie 5 złr., T. N. 1 złr., N. N. poczta Zadwórze 10 złr., p. Bauer 3 złr., pani Bauer 2 złr., M. I. 2 złr., p Rechlicki 10 złr., R. P. 1 złr., A. R. 1 złr., Marja Białogłowska 1 złr., p. Kunaszewska 4 funty mięsa, p. Tullie 5 funtów mąki.

* **Jubileusz miodowy.** W miodosytni krakowskiej J. Wojcikiewicza na Kazimierzu grono przyjaciół i znajomych obchodziło w tych dniach rocznicę 60 letniego, stałego, codziennego uczęszczania do tego zakładu na miód, jednego z gości, p. Ryszkowskiego. Przez 60 lat nie sprzeniewierzył się on zakładowi i ulubionej lampce miodu — rzeczywiście nadzwyczaj to rzadki a może jedyny wypadek. Panu R. życzono brylantowego obchodu, od którego już tylko 15 lat go oddziela; ale i miodosytni p. Wojcikiewicza można powinszować, że umie i ma czem konserwować swoich gości przez tak długie lata.

* **Towarzystwa „Rodzina"**, zarząd oddziału czortkowskiego zaprasza członków swoich na walne zgromadzenie, odbyć się mające d. 21 grudnia w Czortkowie w sali Rady powiatowej. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie wydziału z czynności za rok ubiegły. 3. Wybór komisji do sprawdzenia rachunków. 4. Uiszczenie zaległych wkładek. 5. Przyjęcie nowych członków. 6. Wnioski członków.

* **P. Alojzy Lipiński** znowu wystąpił z pięknym upominkiem na przyszły karnawał. Wydał on: gawot p. t. „Tylko z tobą", lansiera (z teorją tegoż tańca) p. t. „En avant de retour", polonez p. t. „Swobodny", mazury p. t. „Siarczyste", polkę p. t. „Tera fere" i galop p. t. „Od razu". Jeśli w muzyce pewnych tańców ani Paryż Wiedniowi nie wyrówna, to do tych znowu tańców, w których pokazać się winna polska dziarkość i gracja, już podobno mało kto tak zagra jak Lipiński. Muzyka jego młodym tchnie zapałem bawiąc zarazem słuchacza piękną oryginalną melodją.

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct w inne dnie 30 ct.

* **Jutro** we środę dnia 17. grudnia: św. Łazarza b.; — św. Ozjasza os.

* * *

— **Komarno** d. 9. grudnia W numerze 136 czasopisma *Diło* została umieszczoną korespondencja z Komarna w sprawie szkoły naszej. Jakkolwiek z zasady nie odpowiadamy na wycieczki w każdym niemal numerze tego pisma — przeciw nam wymierzone, tą razą zamilczeć nie możemy, gdyż korespondencja ta, na zupełnie fałszywych i przekręconych faktach oparta, obliczoną jest widocznie na obałamucenie opinji publicznej i może nawet dotyczącym władzom szkolnym mylne podać wyobrażenie o rzeczywistym stanie naszej szkoły.

I tak, na wstępie poucza nas korespondent, że Komarno — to czysto ruskie miasto. Widocznie nie musiał pan korespondent za stosowne zaglądnąć do pierwszego szematyzmu, aby się dowiedzieć, że Komarno nie jest „czysto ruskiem" bo ma 5000 ludności, żyje tu 1000 Polaków, przeszło 2000 izraelitów i około 2000 Rusinów, — czyli innemi słowy, z uwagi, że izraelici w Komarnie liczą się do narodowości polskiej, że na 3000 Polaków obrządku rz. kat i wyznania mojżeszowego, jest około 2000 Rusinów. Jeżeliby zaś korespondent miał jakie wątpliwości czy nasi mieszczanie są „łacinnikami" (sic) czy Polakami niech się ich samych zapyta a otrzyma bardzo dobitny, choć może mniej dla niego miły dowód, że są Polakami i chcą nimi pozostać.

Dalej mówi korespondent, że szkoła w Komarnie wybudowaną została „krwawym groszem ruskiego mieszczaństwa" i znowu minął się z prawdą!

Na budowę naszej szkoły darował „polski pan" hr. Lanckoroński 60.000 sztuk cegieł — dalej dała Rada szkolna bezzwłoczną zapomogę 200 zł., zaś bezprocentową zwrotną zaliczkę 1000 zł.; reszta kosztów pokrytą została stopniowo dochodami z targowego, tak że w istocie mieszczanie Rusini ani grosza nie dołożyli do budowy szkoły.

Przystępując dalej w korespondencji, że do szkoły uczęszczają same prawie dzieci ruskie, bo „ledwie ¼ część dzieci należy do innych narodowości." Tymczasem [illegible] przedłożonej już [illegible] obowiązanych do uczęszczania do szkoły dzieci było w r. 1884 według wyznania: rz. kat 220, gr. kat. 302, izraelitów 267, uczęszczających zaś dzieci do szkoły było: rz. kat. 126, gr. kat. 186, izraelitów 90. Liczby te najlepiej dowodzą, w jak dobrej wierze korespondencja pisaną była.

Wyliczając krzywdy rozmaite, jakich rzekomo Rusini w Komarnie doznają od „panów" i „urzędowców" — naprowadza „dopys-watel" między innemi fakt, że na nagrody pilności przy egzaminie rozdawano dzieciom książeczki „wydawnictwa ludowego" i „mołytwenniki" ks. Bobrowika, zaiste — zbrodnia niesłychana! — o „wydawnictwie ludowem" nie mówię, bo pożyteczność jego aż nadto jest znaną i uznaną — dla nieznających zaś „mołytwenników" dodaję, że są to książki do nabożeństwa dla Rusinów, przez władzę kościelną aprobowane, a które na potępienie chyba dlatego zasługują — zdaniem p. korespondenta, że drukowane są czcionkami łacińskiemi; widocznie nie korespondent to przekonanie, że tylko za pomocą kyrylicy lub grażdanki można być zbawionym.

Dalszą krzywdą dla Rusinów jest, wedle przekonania korespondenta, „Czytelnia miejska", umieszczona w chwilowo nieużytej sali szkolnej, gdzie w niedzielę i święta schodzą się mieszczanie i czytują pisemka ludowe, [illegible]. Czytelnia umieszczona została w niezajętej sali szkolnej za zgodą Rady szkolnej miejscowej i okręgowej, jako też zwierzchności gminnej, a zatem zupełnie legalnie. Dodaję, że Czytelnia prócz pism polskich prenumeruje i ruskie, jak *Diło*, *Batkiwszczyna* i inne, a [illegible] tylko, że śmie i w takie pisma prenumerować. Odpłacając pięknem za nadobne, śmiemy się zapytać, dlaczego to „ruska czytelnia" w Komarnie prenumeruje same pisma ruskie, a ani jednego polskiego? — czy to może nie szowinizm?

Wyjaśniając prawdziwy stan rzeczy, temsamem wszelkie zarzuty w tej korespondencji p. Kowalskiego, przewodniczącego Rady szkolnej [illegible] i okazują się jako tendencyjna napaść. Ah! przepraszam! byłbym zapomniał o jeszcze jednym zarzucie: oto mówi korespondent, że szkoła [illegible] została jako „łacińska."

Przewodniczący Rady szkolnej miejscowej działa w tej sprawie wedle polecenia starostwa, które na mocy ustawy nakazało szkołę jako majątek szkolny zaintabulować, a ponieważ „diakówka" należy do majątku szkolnego, a więc i ten kawałek pola musiał zostać zaintabulowanym, wartość jego jednak nie wynosi 2000 złr., lecz najwyżej 500 złr. Intabulacja zaś w sądzie została przeprowadzoną na podstawie dawniejszych ksiąg tabularnych, w których szkoła w Komarnie, jako szkoła parafialna rzymsko-katolicka uwidocznioną jest.

Jeżeli zaś korespondent napada na obecnego pełnomocnika hr. Lanckorońskiego, p. Noslę, czyni to tylko w dalszej konsekwencji przyjętego sposobu wojowania kłamstwem i oszczerstwem. Skarb [illegible] na każdym kroku dopomaga gminom nad swój obowiązek. Tak dopiero przed kilkoma miesiącami darował kilka tysięcy cegieł na rozszerzenie cerkwi w mieście, choć do tego zgoła nie był zobowiązany; [illegible] zwrócić uwagę korespondenta, [illegible] niniejszym [illegible] jeszcze [illegible] prędzej lub później musi się zwrócić przeciw tym, którzy tak nieszlachetną bronią do walki wystąpili.

— **Z uniwersytetu wiedeńskiego.** Niedawno donosiliśmy o zaburzeniach studentów uniwersytetu wiedeńskiego, które miały miejsce przy wyborach funkcjonarjuszów do „Stowarzysz. wspierającego". Zaburzenia te jakoteż i dawniejsze, które rozgrywały się między burszenszaftami rozmaitych barw, zniewoliły senat akademicki do wglądnięcia w te sprawy. Protokoły o znanych zajściach z okazji wyborów, spisane przez dziekana fakultetu medycznego, wskazały, iż doniesienia pism wiedeńskich były w wielu wypadkach przesadzone.

Donieśliśmy za *Fremdenbl.* iż w walce posługiwano się nożami, iż przyszło do ciężkich uszkodzeń; tymczasem wiadomości te okazują się mylne. Mimo to widział się senat akademicki zmuszony do wdrożenia śledztwa dyscyplinarnego, a to tem więcej, iż miejscem zaburzeń był gmach uniwersytecki. Wydelegowano w tym celu osobną komisję, która ma zająć się wykryciem winnych i przedłożyć senatowi odpowiedni wnioski. Na uniwersytecie panuje teraz przykładny spokój.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— **Wydawnictwo ludowe** (Lwów, ulica Czarneckiego nr. 1) z miłym przychodzi podarunkiem na gwiazdkę. Jest to „Książeczka w uroczystość Narodzenia Pańskiego" ułożona przez p. Szczęsnego Parasiewicza. Zawiera ona udatnie napisane słowo wstępne, kazanie ks. Piotra Skargi w dzień Bożego Narodzenia, wybór ciekawych kolend, a w końcu opis szturmu Szwedów na Jasną górę w dzień Bożego Narodzenia 1655. Jest to istotnie bardzo [illegible] wydawnictwa [illegible] przez pana Parasiewicza urzeczywistniony.

— **Wyszedł** właśnie IX. tom, zupełnie na nowo obrobionego 13. wydania Brokhausa „Conversations Lexikon", który to tom sięga po wyraz „Kaudes", zawiera 6486 artykułów, o 4000 więcej niż w poprzednich wydaniach. To pomnożenie artykułów wyjaśnić się da korzyść nauk przyrodniczych, medycyny, technologii i mechaniki, a zatem w dziedzinie tych gałęzi wiedzy ludzkiej, w których ostatniemi czasy olbrzymie postępy poczyniono. Dział odnoszący się do tego rodzaju wojskowości wzbogacony gruntownemi artykułami i tabelarycznemi wykazami. Dla objaśnienia tekstu służy 152 figur drzeworytów, 17 tablic obrazowych i 8 map kolorowanych. Więcej uwagi godne są [illegible] dziedziny zoologii i botaniki, ilustrowane ręką wprawnych malarzy. Jedna z najpoważniejszych gazet anglo-amerykańskich *New-York Herald* rozpoczyna swoje ocenienie tego wydawnictwa temi słowy: „13. wydanie Brokhausa „Conversations Lexikon" jest dziełem godnem podziwienia, jest jedną z najdoskonalszych encyklopedyj, pięknem świadectwem wytrwałości badawczego ducha niemieckiego."

— **Zasłużona firma księgarska Żupańskiego** w Poznaniu, która nas od tylu lat zaopatruje w najcenniejsze dzieła, pamiętniki historyczne, prócz 5. i ostatniego tomu znakomitej historji powstania listopadowego Barzykowskiego, wydała obecnie „Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce" przez Juljana Falkowskiego 3. tom. i „Pamiętniki Stanisława Małachowskiego" objaśnione i wydane przez Wincentego hr. Łosia.

Ostatnie dziełko, zawierające epizody z życia bratanka wiekopomnego marszałka sejmu czteroletniego — który nie miał wprawdzie wybitnej roli politycznej — daje nam mimo to obraz życia domowego z czasów Stanisławowskich, wojny przeciw Moskwie w roku 1813 i [illegible].

Znakomitszemi pod każdym względem są „Obrazy" Falkowskiego, które malują barwnie i szczegółowo czasy księstwa Warszawskiego. W obrazach tych osoby historyczne i wypadki zmieniają się jak w kalejdoskopie, a czytelnik doznaje wrażenia jakby sam był w owej epoce czynnym.

Epoka owa była do niedawna pogrążoną w ciemności, od czasu jednak dzieła hr. Skarbka p. tyt. „Dzieje księstwa Warszawskiego" i kilku wydanych monografij i pamiętników i ten okres dziejów naszych jest nam obecnie doskonale znany i wyświecony. Obrazy niniejsze wypełniają w szczegółach ramy dziejów politycznych i wojennych swego czasu.

Treść tomu 3. zawiera:

1. Dalszy ciąg wojny naszej z Austrją w r. 1809.
2. Życie towarzyskie i ruch umysłowy w Warszawie w latach od 1809. do 1812.
3. Sprawy wewnętrzne księstwa Warszawskiego od r. 1809. do 1812. i
4. Przebieg kwestji polskiej od r. 1809. do 1812.

— **Tygodnik Powszechny** Pismo illustrowane wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone nr. 50 zawiera: Dr. Władysław Jurgiewicz, przez Marjana Dubieckiego. — Charciarz. Obrazek myśliwski, przez Jordana. — Pogadanka, przez Quisa. — Jeszcze to samo! przez Stanisława Rewieńskiego. — Samuel Łaszcz. Kartka z dziejów swawoli kresowej, przez dr. Antoniego J. Wjazd Jerzego Ossolińskiego do Rzymu 1633 r., przez Borzywoja. — Podróż T. Coopera w celu wynalezienia drogi lądowej z Chin do Indostanu, streszczona przez Wł. Nałkowskiego (XI.) — Notatki literackie: (Ze skarbnicy wiedzy i prawdy. — Szkice estetyczne.) — Złote listki. — Kronika Polityczna. — Rozmaitości. — (Teatr i sztuki piękne. — Rzeczy społeczne. Sztuka, literatura i nauka. — Statystyka. — Wynalazki i odkrycia. — Nekrologia. — Różne.) — Zadanie szachowe nr. 286 — Zadanie konikowe nr. 145

Ryciny: Dr. Władysław Jurgiewicz — Wjazd Jerzego Ossolińskiego do Rzymu 1633. Rysował Juljusz Kossak. — Bezpłatne obiady w fabryce p. B. Handkego w Warszawie.

Dodatek: W południowej dobie. Nowella Fryderyka Spielhagena, przełożyła Zuzanna Zajączkowska.

Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Dzisiejszy *Przegląd*, którego pierwszy numer wyszedł, zawiera telegram z Wiednia, donoszący że Koło polskie uznało, że Kozłowski nic nie popełnił takiego, coby jego honorowi uwłaczało. Tymczasem nasz korespondent telegrafuje nam:

Wiedeń d. 16. grudnia godzina 11. Wiadomości o przebiegu ostatniego posiedzenia Koła polskiego trzeba z wielką ostrożnością przyjmować. Koło polskie wzięło jedynie do wiadomości sprawozdanie komisji w sprawie Kozłowskiego, ale samo nic nie uchwaliło i żadnego postanowienia nie powzięło.

Wiedeń d. 16. grudnia. (Pryw.) Wczoraj o godzinie 11. wieczór powstał ogień w Carltheatrze. Od komina zapaliły się belki w komin wpuszczone, i dalej boczna ściana galerji drugiej. Gdy przybyły straże ogniowe, ugaszono pożar w pół godziny.

Wiedeń d. 16. grudnia. (Pryw.) Dyrekcja kolei państwowych zawiadamia, że na linii Nowy Sącz-Żywiec ruch pociągów dzisiaj się rozpocznie, a na linii Sucha Skawina dnia 22. grudnia.

Wiedeń d. 16. grudnia. (Pryw.) Ferje Bożego narodzenia dla Rady państwa będą trwać do 15. stycznia.

(*C*) **Wiedeń** d. 16. grudnia. (Pryw.) Minister oświaty zatwierdził uchwałę profesorskiego kollegium fakultetu filozoficznego wszechnicy lwowskiej względem dopuszczenia dr. Rudolfa Zubra jako prywatnego docenta geologii dynamicznej i geologii Karpat na tejże wszechnicy.

(*C*) **Wiedeń** d. 16. grudnia. (Pryw.) Rozporządzeniem ministerstwa oświaty, podwyższoną została taksa od prawno-historycznych, sądowych i prawno politycznych egzaminów państwowych z 8 na 12 złr.; prywatyści mają płacić po 36 złr. od każdego egzaminu państwowego.

(O pożarze w Carltheatrze telegram Biura korespondencyjnego donosi:)

Wiedeń d. 16. grudnia. Po skończonem przedstawieniu w Carltheatrze wybuchł pożar; spostrzeżono go wcześnie i stłumiono skutecznie. Przedstawienia dalsze w tym teatrze nie doznają żadnej zmiany.

(Widać z obu telegramów, iż ogień nie wybuchł na scenie, gdzie są dekoracje, lecz w amfiteatrze na drugiej galerji, gdzie nie było żywiołów gwałtownie ogień podsycających; łatwo więc mógł być ugaszonym.)

Wiedeń d. 15. grudnia. (Posiedzenie Izby posłów.) Weber interpeluje w sprawie zajścia podczas wyborów do Rady gminnej w Prostiejowie. Roser interpeluje w sprawie braków na klinice profesora Billrotha. Wniosek Vettera, względem uwolnienia od opłaty należytości morawskiego Banku hipotecznego, przydzielono komisji podatkowej. Wniosek Nitscha, względem ulg przy umarzaniu nieznacznych pozycyj rachunkowych, został przyjęty, również przyjęła Izba konwencję z Włochami w sprawie połowu ryb na jeziorze Garda, tudzież traktat żeglugowy z Francją.

W dyskusji nad projektem ustawy o przedłużeniu działalności sądów wyjątkowych w okręgu sądowym kotarskim, występuje Wojnowicz przeciw temu przedłużeniu. Minister Prażak odpiera zarzuty Wojnowicza, poczem przyjęto projekt bez zmiany. Uchwalone w Izbie panów zmiany ustawy o przyjęciu kolei Albrechta przez państwo, przyjęto. Przedłożenie rządowe w sprawie kontyngentu rekrutów na r. 1885, mimo zarzutów Fürnkranza, zostało przyjęte.

W rozprawie nad przedłożeniem rządowem o zarządzeniach wyjątkowych w okręgach sądowych Wiedeńskim, Korneuburskim i Wiener Neustadzkim, oświadcza minister sprawiedliwości, iż zgadza się na to, aby okręg sądowy Wiener-Neustadzki został z przedłożenia tego wyłączony. Sturm krytykuje przedłożenie w sprawie zarządzeń wyjątkowych głównie dlatego, ponieważ wolność zgromadzenia wobec zbliżających się wyborów jest przez to zakwestjonowaną. Po odpowiedzi sprawozdawcy Tonklego, przyjęto to przedłożenie podług brzmienia przez komisję uchwalonego.

Kair d. 16. grudnia. Khedyw życzy sobie, ażeby Rada ministrów zbadała i postanowiła w sprawie przypuszczenia reprezentantów Niemiec i Moskwy do komisji kontroli długów państwa. Jeneralni zaś konzulowie Niemiec i Moskwy obstają przy swem żądaniu, aby im khedyw osobiście dał natychmiastową odpowiedź.

(Rzecz ta założona jest na zrzucenie z tronu teraźniejszego khedywa, gdyby odmowną dał odpowiedź. Już podobno wszystko jest przygotowane. Ma być zamiar fermanem sułtańskim usunąć khedywa Thewfika-baszę, jako oddanego zupełnie Anglii, a przywrócenia dawniejszego khediwa, Izmaiła, który właśnie w tych dniach powołany, przybył do Stambułu.)

Paryż d. 16. grudnia. Rada miejska paryzka odrzuciła 69 głosami przeciw 2 wniosek socjalistów Vaillanta i Chaberta, aby próżne mieszkania oddać nieszczęśliwym, bez zajęcia robotnikom.

Paryż dnia 16. grudnia. Izba obradując nad budżetem oświaty, pomimo opozycji ministra oświaty, utrzymała przekreślenie kredytów na utrzymywanie fakultetów teologii katolickiej.

(Jeszcze jest nadzieja, że senat przywróci poprzekreślane przez Izbę kredyta na kult katolicki, poczem rzecz wróci znowu do Izby posłów.)

Londyn d. 16. grudnia. Z Korti donoszą, że przybył tam z Chartum posłaniec, który był 11 dni w drodze. Gordon ma być przy zdrowiu, i miał powstańcom zadać ciężką porażkę, wysadziwszy Fort Hederman w powietrze.

Wiedeń d. 16. grudnia. Naczelnik bióra Związku kasowego Balday uwięziony. Ubytek kasowy wynosi 166.000 złr.

Bruksela d. 16. grudnia. Frakcja umiarkowana stronnictwa liberalnego postanowiła odłączyć się od starego stronnictwa liberalnego. Ustanowiono komisję do wypracowania nowego regulaminu.

Paryż d. 16. grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby uchwalono codzień po dwa posiedzenia.

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 10	100 10		
„ „ „ 4 „ „	92 —	93 50		
„ „ „ 5 . okres	99 10	100 10		
„ „ „ 4 „ „	87 —	88 —		
Banku krajowego 4½% w. a.	91 —	92 —		
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 30	102 30		
„ „ „ 5 „ „	97 —	98 —		
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	99 10	100 10		

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% 2½% „	58 —	60 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic 5 prc. m. k.	101 75	102 75
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60

5. Losy.

Miasta Krakowa	8 75	20 75
„ Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.66	5.76
Dukat cesarski	5.71	5 81
Napoleondor	9 72	9.82
Półimperjał rosyjski	10 02	10.12
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1 26½	1.28½
100 marek niemieckich	59 90	60 75
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 16. Grudnia 1884.

godzina 1. minut 40. popołudniu.

Alpiny	45.25	Węg. akcje kr.	303.—
Anglo-Austr.	98 50	Unionsbank	77.75
Kolej Nar. Lud.	267.75	Nordbahn	231.50
Kolej Połud.	147.50	Kolej Alföld.	180.25
Kolej p. Elżb.	305.50	Kolej W.-czern	194.—
Węg. Nordostb.	168.—	Wied. Comunal	125.—
Węg. obl. p. zł.	106.25	Elbetal.	176 50
Węg. cis. losy r.	116.80	Losy tureckie	21.50
Zł. ren. węg. 4%	95 80	Bankverein.	101.50
Ros. rubel. pap.	1.27.½	Losy węgier.	116.25
Galic. indemn.	102.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń, dnia 16. grudnia.

godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	296.10	Anglo-austrj.	100.—
Kolej Kar. Lud.	268 —	Kolej południ.	147.75
Unionsbank	78 25	Napoleondor	9.76½
Rossyj bankn.	1.27½	Usposobienie: lepsze	

Berlin, dnia 15. grudnia

godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	211.80	Akcje kredyt.	491.—
Lombardy	248.50	Galicyjskie	111.60
Poż. wschod.	62 70	Austr. bank.	166.—

Księgarnia F. Hösick'a w Warszawie, obrawszy sobie jako specjalność **Wydawnictwa Gwiazdkowe**, tak dla młodzieży, jak dorosłych, coraz to nowemi skarbami zasila literaturę tego rodzaju.

Wydawnictwa te, noszące ogólny tytuł „**Biblioteki illustrowanej dla młodzieży**" mają zadanie **popularyzowanie nauk**, i ogarniają coraz to szerszy zakres wiedzy. **Historja Święta i Powszechna, Historja Polska, Historja Naturalna i Geografia**, nie wyliczając już innych gałęzi, uprzystępnione są w książkach **tych** do tego stopnia, że młodzież, oraz dziatwa, czyta je jak powieści, i to książeczkom tym zjednało tę popularność, którą nietylko u młodych czytelników, ale i u prasy i władz szkolnych, tak tu jak w Galicji i Poznaniu sobie zjednały.

Do pokaźnej liczby dotąd wydanych tomów, przybyło w roku bieżącym kilka bardzo pięknych i zajmujących, a mianowicie „**Wieki średnie w obrazach**", **Polowanie na wieloryby Meyne-Reida**, w wzorowem tłumaczeniu L. Anczyca, stanowi niezaprzeczenie jeden z najciekawszych opisów podróży i przygód morskich.

Tuzin komedyjek i obrazków scenicznych dla młodzieży Leopolda Swiderskiego z rycinami W. Gersona, zapełni brak dotychczasowy w literaturze naszej, tego rodzaju obrazów scenicznych, czerpanych z życia naszego, a dających się wykonać w każdem kółku rodzinnym, w zakładach naukowych i t. p.

„**Marja**" Malczewskiego wydanie nowe dla młodzieży z illustracjami W. Gersona, stanowi piękny i tani upominek dla panienek i kobiet. Oprócz **Powiastek dla Helenki**, tomiku powieści dla małej dziatwy, przez znaną autorkę Zofję z Rymanowa, z rycinami i bardzo dużym wyraźnym drukiem, Biblioteka dla dzieci, przybyła w roku bieżącym kilka bardzo pięknych książek obrazkowych, z rycinami kolorowanemi, z pomiędzy których wyróżnia się tak treścią i tendencją swą, jak śliczne wykonaniem 24 rycinami, „**Rok dziecięcy**" z 24ma wierszykami, powszechnie cenionego i sympatycznego Marjana Gawalewicza, oraz dwie małe książeczki obrazkowe pod tytułem **Fidel wierny, Smok i Kotki i dzieci**. Interesującą także książką, tak dla młodzieży jak starszych, jest „Zasady fizjognomiki, frenologji" przez **Lavatera, Carusa i Galla**, czyli wykład o poznawaniu charakteru z rysów twarzy.

TEATR HR. SKARBKA

pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego

W Wtorek dnia 16. Grudnia 1884.

Łucja z Lammermooru

Opera w 4. aktach, — muzyka Donizettego.

Początek o godzinie 7mej. wieczorem.

od 20 maja 1884

podług zegara lwowskiego.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 35 rano i o godz. 5 minut 52 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 21 pociąg mięszany, i o godz. 10 min. 56 przed południem pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów

Lwów Z Izby handlowej, 16. grudnia 1884

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud	200 zł. m. k.	267 —	270 —
„ lwow. czer jass	200 zł. w. a.	193 —	196 —
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a	285 —	290 —
kred. galic.	200 zł w. a	238 —	243 —

Nakładem lub w komisie
Księgarni Polskiej
A. D. Bartoszewicza
we Lwowie 14. plac Halicki 14.

Świeżo opuściły prasę:

Słowackiego J. Pisma pośmiertne, wydanie pierwsze, poprzedzone wstępem i objaśnieniami dr. H. Biegeleisena. Genezis z ducha, List do J. N. Rembowskiego, Wykład nauki, Dziennik z r. 1847–1849. Cena 2 zł.
Krystyna. Z niedawnej przeszłości, (z czasów wojny węgierskiej) 60 ct.
Skarga Piotr. Żywoty Świętych, starego i nowego zakonu, na każdy dzień w roku. Wydanie 25 w 2 tomach in 4o str. 600 i 632. Edycja dokładna bez żadnych opuszczeń i dodatków późniejszych. Cena 5 zł. oprawna w płótno angielskie, złocone 7 zł.
Kochanowski Jan. Treny 10 ct.
Krasicki J. Myszeis, poemat żartobliwy 20 ct.
Zieliński Gustaw. Kirgiz powieść 15 ct.
Niemcewicz J. N. Śpiewy histor. 20 ct.
Jeż T. T. Sprawa ruska w Galicji połowie 80 ct.
Molier. Świętoszek, przez A. Urbańskiego 40 ct.
Szyller. Zbójcy tragedja 60 ct.
Gogol. Rewizor z Petersburga 40 ct.
Darwin Karol. Pochodzenie człowieka, wydanie nowe przerobione i powiększone według ostatniej edycji angiel. przez L. Masłowskiego zł. 2.40.
Przegląd archeologiczny, zeszyt III. zł. 1.50.

Wszelkie nowości otrzymuje Księgarnia Polska zaraz po ukazaniu się z druku i posiada **zawsze na składzie.**

Na Gwiazdkę
poleca księgarnia
Seyfartha i Czajkowskiego
w Lwowie:

Bełza, Kronika z życia Adama Mickiewicza, potoczna i anegdotyczna; z dwoma portretami Adama i Maryli. Cena zł. 2, w opr. zł. 2.80.
Figle ciekawe małpy i przygody pani Dryptańskiej z jej koteczką i pieskiem z 27 illustracjami. Oprawne. Cena 40 ct.
Lalka. Podarek młodym panienkom z 8 obrazkami. Oprawne. Cena 80 ct.
Pamiętnik mamy. Opowiadanie dla dzieci, oprawne w płótno kolorowe złr. 2.20.
Tatomir, Przegląd najsławniejszych podróży i odkryć geograficznych z 4 rycinami oprawne zł. 1.30.
Tegoż. Obrazki geograficzne z 28 illustracjami. Cena 80 ct.
Tegoż. Jan Kochanowski. Opowiadanie z XVI. wieku. Z portretem Kochanowskiego. Cena złr. 1, w oprawie złr. 1.30.
Zbiór nowych bajek dla dzieci z 12ma obrazkami. Oprawne Cena ct. 60. 4244 1—5

St. Markiewicz
we Lwowie, w Rynku, l. 42,
poleca
przez SUEZ sprowadzane
przewyborne w smaku i zapachu
Herbaty chińskie,
mianowicie: Cena za pół kilo

Nr. 0. „ASSAM-PECCO-MANDARIN", najprzedniejsza mieszanka aromatyczna, silnie naciągająca	zł. 5.—
1. „TASZU" Perła Chin, złoto-kwiatowa arom.	„ 4.40
2. „JUNTOJCZAN PECHA", białokwiatowa arom.	„ 4.
3. NANDŻYN czarna. Pierwszy zbiór wiosenny	„ 3.20
4. SOUCHONG czarna bardzo dobra z przyj. zapachem	„ 2.80
5. CONGO famil. dobra z czystym smakiem	„ 2.—
6. PROSZEK herbaciany	„ 1.50
7. WYSIEWKI z najlepszych herbat	„ 1.70

Poleca również doborowe i najlepsze rodzaje
kawy
które rozsela franco pocztą w woreczkach 5-kilowych, po:

Rio żółta pospolita	zł. 6.40
Santos żółta, czyste zdro. ziarna	„ 6.80
Columba żółta, duże ziarna	„ 7.-0
Rio zielona a la Syrjus	„ 7.20
Domingo blada, dobra w smaku	„ 7.60
Portorico zielona wcale dobra	„ 8.—
Malabar perłowa	„ 8.40
Laguayra zielona dobra i arom.	„ 8.80
Kuba ciemno zielona mocno arom.	„ 9.
Ceylon plantacyjna drobniejsza	„ 8.80
„ „ grubsza szlac.	„ 10.40
„ „ najgrubsza	„ 10.40
Jawa biała, aromatyczna słaba	„ 10.—
„ złotawa	„ 10.40
Moka arabska silna aromatyczna	„ 9.60
Perłowa Ceylon szlach. w smaku	„ 10.40
Menado brunatna najszlach.	„ 10.-0
St. Jago di Cuba ziel. najszl.	„ 10.80

Koniak francuski z najsławniejszych domów po złr. 2.50, 3, 3.50, 4, do 5.50 flaszka.
Stare wina tokajskie i inne w wielkim wyborze.
Winogrona hiszpańskie, i różne owoce deserowe.

NA GWIAZDKĘ!
Najnowsze i najgustowniejsze
Wyroby galanteryjne
z bronzu (cuivrepoli) drzewa oliwnego, pluszu i skóry.
ALBUMY do FOTOGRAFII
w najgustowniejszych oprawach i we wszystkich formatach do najbogatszych.
ALBUMY ARTURA GROTTGERA
w ozdobnych tekach.
Różne fotografie olejno i akwarelowo artystycznie kolorowane w ozdobnych ramach.
Znaczny wybór: FOTOGRAFII, STALORYTÓW, MIEDZIORYTÓW, AQUATINTÓW, CHROMOLITOGRAFII i ŚWIATŁODRUKÓW (rodzaj fotografii wykonanych bez użycia srebra) z obrazów malarzy polskich i obcych.
Widoki z okolic Wenecji i Neapolu kolorowane w różnych formatach.
RAMY do obrazów i ramki gotowe do fotografii
we wszystkich formatach i w największym wyborze.
Wielki wybór Papierów listowych
francuskich i angielskich, oraz
PAPIERY LISTOWE DE FANTAISIE
z najmodniejszemi emblemami, dewizami, nagłówkami, inicjałami,
PERFUMERJA FRANCUSKA I ANGIELSKA
w pięknych kasetach od zł. 2.50 do najbogatszych
poleca
SEYFARTH & DYDYŃSKI
WE LWOWIE przy placu Marjackim.
Ceny najniższe.
Zamiejscowe zamówienia uskuteczniamy odwrotną pocztą.

REGENERATEUR,
przywraca w przeciągu kilku dni siwym włosom kolor pierwotny nadając im miękkość, nadto niszczy łupież na głowie i usuwa przyszłe i wyrzuty skórne.
Cena flakonu 80 centów.
Dostać można w aptece
K. KRZYŻANOWSKIEGO
we Lwowie (obok Brygidek.)

Kufy na spirytus
są od stacji kolejowej w **Ottynii** do sprzedania. Bliższa wiadomość w Dyrekcji fabryki wyrobów żelaznych **T. Bredta w Ottynii.** 4241 1—3

NAUKI kroju damskiego
ułatwionym sposobem według najnowszego systemu francuskiego, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papiera rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony. **Cały kurs kosztuje 10 zł.**
Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej", lub ulica **Sykstuska Nr. 14.**
I. piętro w podwórzu vis a vis bramy.
Zapisywać się można codziennie od godz. 3 — 6 popoł.

Poszukuje się zdolnego
ogrodnika
mogącego równocześnie zająć się umiejętnem prowadzeniem większej pasieki. Zgłoszenia adresować należy do zarządu dóbr Uherce o. p. Sambor. 4186 1—3

Świeże śledzie solone
z r. 1884. 2978 8—15
w najpiękniejszym towarze, tłuste, w faseczkach pocztowych 10-funt., zawierające 40—50 sztuk na całą Austrję po 3 marki, wysyła franco za pobraniem
P. Brotzen Cröslin
a. d. Ostsee, Reg. Bez. Stralsund.

Bieliznę gotową
dla dam, panów i dzieci jako najpraktyczniejsze podarki na Gwiazdkę i Nowy Rok
poleca
M. Beyer i Spółka
LWÓW, ulica Karola Ludwika l. 1.

Kalendarz powszechny
Haliczanin
i Noworocznik humorystyczny
„Szczutka"
na rok **1885** wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena kalendarza 50 ct.
Skład główny w księgarni
H. Altenberga [prz. Richtera]
we Lwowie.

Francuskie
sznurówki
najlepszego kroju
po złr. 2.75, 4.50, 5.50 i 6,
poleca
handel płócien i bielizny
Jana Riedla
we Lwowie, plac Marjacki.

Resztki SUKIEN
prawdz. kolorowe z dobrego materjału po 1 zł. metr i wyżej. Wzorki za obowiązaniem się zwrotu będą wysłane franco a po nadesłaniu 15 ct. w markach w paczkach poleconych.
Skład fabryczny
„zum weissen Lamm"
w Bernie. 3622 2—?

Nowości
papieru listowego, kart wizytowych, daszków na lampy, kalendarzów, ozdób na Boże drzewko, przedmiotów komicznych i do gry w tombolę, poleca
Handel papieru
Eduard Boschan
we Wiedniu, Stephansplatz, Jasomirgottstrasse 6. 3682 1—6
Cenniki gratis i franco.

Na jesienny i zimowy sezon
poleca najstarszy i najsławniejszy
Handel sukna
Maurycego Bum
w Bernie,
założony w r. 1822

Materje wełniane, wyrób berneński, w najer pięknych i modnych wzorach, na całe ubrania od złr. 1.60 ct., 2, 2.50, 3.50 do 8 złr. metr.
Zimowe materje na paltoty we wszystkich kolorach i wykonaniach od złr. 2.50, 3.50, 4, 4.50 do 12 złr. metr.
Najnowsza podszewka pod paltoty, od złr. 1, 1.50, 2 do 6 złr. metr.
Eleganckie materje na spodnie od zł. 2, 4, 5 do 8 zł. metr,
Prawdziwe angielskie pledy do podróży. 3 i pół metra długie, i 1 metr 60 ctm. szer. w prakt. kolorach od złr. 3.50, 5.25, 6.50 do 16 zł, sztuka.

Wszelkie gatunki sukien cywilnych, wojskowych, liberyjnych, kościelnych, bilardowych i do powozów na składzie. Dla straży pożarowych, weteranów, stowarzyszeń strzeleckich i innych korporacyj odpowiednie gatunki sukien.
Wzory gratis i franco. Wysyłka towarów tylko za pobraniem lub nadesłaniem gotówki. Zamówienie przenoszące kwotę 10 złr. franco. — Panowie krawcy otrzymają na życzenie obfitą książkę próbek franco. — Zwykłe materje na ubrania, także kocyki na łóżka i do podróży syst. prof. Gustawa Jägera w Sztutgardzie w wielkim wyborze. 2850 1—18

Na Boże Narodzenie
najstosowniejszy podarek
Ariston patentowany
samogrający przeszło 1000 kawałków, poleca po cenie fabrycznej złr. 20 wraz z 6 dowolnemi nutami „Biuro komisowe w Tarnowie". Spis nut na żądanie franco i gratis. — Łaskawe zamówienia przyjmują się za nadesłaniem **3 złr.** 4?20 1—2

Tynktura na włosy
dr. TSUAF
w Londynie.
Niezawodny środek przeciw siwym i siwiejącym włosom tak głowy, jakoteż i brody.

Z pomiędzy tysiącznych ogłaszanych środków, ten środek zasługuje na pierwszeństwo. Dr. Tsuaf bynajmniej nie osłania swego wynalazku tajemniczością, lecz owszem jak najskrupulatniej wymienia jego składniki, nie obawiając się naśladownictwa. 42?2 —10

Środek ten zawiera wszystkie owe rośliny, których zbawienne działanie na włosy od dawna jest znane, jako to: **Lappa major, Adiantum capillus Veneris, Rosmarinus off. Acorus calamus. Cinchona Calisaya, Quillaja Melinae** i t. d. — Składniki te, których działanie poparte jest barwnikami, działającemi dzielnie, acz zwolna, jak n. p. między innemi, pochodząca z indyj **Garcinia Mangostana**, sprowadzają silny porost włosów i działanie iście zdumiewające. Oprócz tego działa do wyciągu roślin użyty **Rum bajoński,** nader orzeźwiająco.

Rdzeń włosów wzmacnia się, wypadanie ustaje, łupież niknie, cały porost staje się miękkim, jedwabistym i połyskującym, a siwe włosy przechodzą w blond, a dalej w miarę używania tynktury w brunatne i czarne.

Błagą byłoby twierdzenie, że włosy się odmładzają i do pierwotnej powracają barwy. Środek na odmładzanie włosów nie istnieje w ogóle, a rozmaite odcienia barwy otrzymuje się tylko przez rzadsze lub częstsze używanie. Skutek widocznym jest już po użyciu pierwszej butelki.

Skład dla Galicji w aptece
Zygmunta Ruckera we Lwowie.
Cena butelki z pol-kim i niemieckim sposobem używania złr. 1.6?.

☛ **Sześć medali zasługi i Dyplom uznania!** ☚
za niezrównane wyroby
kosmetyczne i toaletowe.

ANTILENTILIA. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyi usuwa w krótkim czasie *piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność — Cena 2 złr.*

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. Cena flakonu 1 zł. 50 ct

WALENTIN *najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje,* cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. *Łysiny* pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 zł. Pół flakonu 1 zł. 60 ct.

CEZARIN niezawodny środek na wygubienie nagniotków. — Pudełko 40 centów.

VIOLIN przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct.

PUDR salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg, pudełko 50 ct.

Ocet desinfekcyjny *silnie odwaniający i odwietrzający powietrze,* używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien. — Flakon 50 centów.

KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miazmata szkodliwe zdrowiu, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych. Flakon 50 ct.

Trocicizki desinfekcyjne do kadzenia
radykalnie oczyszczają powietrze. Pudełko 10 ct.
JAN IHNATOWICZ
Sklepy własne we LWOWIE ul. Kopernika l. 3.
Hotel Europejski, ul. Halicka róg wałowej,
w KRAKOWIE Sukiennice liczba 20.



Dla rodziców! Zachęceni pochlebnemi słowy uznania całej niemal perjodycznej prasy polskiej, „Czas", „Nowa Reforma" i t. d., uważamy za stosowny przypomnieć Szanownej publiczności i w tym roku naszą **patentowaną „skrzynkę budowlaną"** z „prawdziwemi kamykami w trzech kolorach" do ustawiania bardzo pięknych domów, pałaców, twierdz, wież i t. d. Bardzo zajmująca i pożyteczna rozrywka dla dzieci każdego wieku. Najstosowniejszy podarek na „Gwiazdkę", imieniny, urodziny i t. d. „Skrzynka budowlana" została ostatniemi czasy znacznie udoskonaloną i zaopatrzoną obficie w bardzo piękne wzorki. Prospekty na żądanie bezpłatnie i franco. **F. Ad. Richter i Spł. w Wiedniu.** Nabyć można w Krakowie w handlach pp. Wilhelma Fenza, F. B. Hahna i B. Königsbergera. We Lwowie w handlach pp. Karola Langa i Henryka Müllera. W Czerniowcach w handlu p. A. P. Schulza. 4274 1—4

Unikać fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.
Wszelki produkt z powierzchowności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skuteczności prawdziwego
TAMAR INDIEN GRILLON
ODŚWIEŻAJĄCY, W KSZTAŁCIE PASTYLEK ROZWALNIAJĄCYCH
PRZECIW ZATWARDZENIOM, HEMOROIDOM, UDERZENIOM DO GŁOWY, ŻÓŁCI, BRAKU APETYTU, NIESTRAWNOŚCI, GASTRYCZNYM CIERPIENIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK.
Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. — Nieodzowny środek podczas i po połogach, również dla starców, ponieważ nie zawiera żadnych substancyi gwałtownie działających jak: aloës, podofilina itd. nadaje się wybornie dla codziennago użycia.
W PARYŻU u P. GRILLON, apt. — **We wszystkich aptekach.**
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

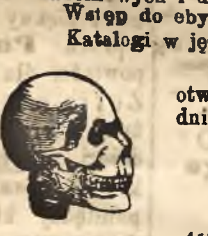
Plac Halicki, liczba 10,
(pałac JW. Uleniеckich).

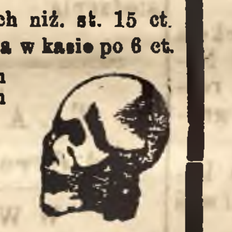




Otwarto codziennie
od godziny 9. rano do 10. wieczór
Karola Gabrielego
(dawniej L. Meiselsa)
wielkie słynne
Muzeum z Panopticum
z dziedziny anatomii, sztuki i umiejętności.

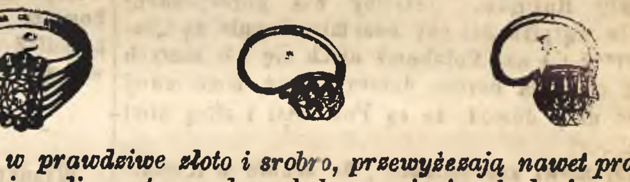
Wstęp do Muzeum jest tylko dorosłym dozwolony. — Cena wstępu 20 ct., wojskowi niższych stopni płacą 10 ct.
Panopticum zwiedzać mogą panowie, panie i dzieci. Wstęp 15 ct., dla wojskowych i dzieci 10 ct.
Wstęp do obydwu oddziałów 80 ct., dla wojskowych niż. st. 15 ct.
Katalogi w języku polskim i niemieckim są do nabycia w kasie po 6 ct.





We czwartki jest anatomiczne muzeum otwarte także **dla pań** i w tym dniu objaśnia przedmioty pani.
Bliższe szczegóły podają plakaty.
Z poważaniem
Karol Gabriel,
(następca Meiselsa).
4189 2—?

Podarunki na Gwiazdkę i Nowy Rok!
Scharfa naśladowane djamenty
i naśladowane kolorowane klejnoty i perły.



oprawne w prawdziwe złoto i srebro, przewyższają nawet prawdziwe djamenty, pod względem ognia i połysku!
Najdostojniejsze osoby orzekły, że te djamenty są cudowne, znawcy uznali je jako jedyne w świecie, a przeszło sto najwybitniejszych dzienników krajowych i zagranicznych omówiło je w bardzo pochlebny sposób.
Odznaczone 18 pierwszemi złotemi i srebrnemi medalami,
Kolczyki, pierścionki, guziki, szpilki i t. d. od złr. 6 do złr. **28** przedstawiają wartość 100 do 800 złr ;— wielki wybór wspaniałych klejnotów, jak: **ozdoby, riviere, ozdoby na głowę, naramienniki, medaliony, pierścienie prałackie, krzyże** i t. d. od 45 do 1?0 złr.
Wszelkie klejnoty, **prawdziwe lub nieprawdziwe,** wykonane będą trwale i tanio według rysunku i z dołączeniem naśladowanych kolorowych kosztownych kamieni i pereł". — Zamówienia przy dołączeniu należytości lub za zaliczką.
Złotnik Scharf w Wiedniu, Skład: Kolowratring 12.

KWITY POBOROWE
na



Losy m. Krakowa.
Główna wygrana
złr. 25.000 w. a.
najmniejsza wygrana zł. 30.
☛ **Ciągnienie już dnia 2. stycznia** ☚
Ażeby te tak pożądane i pewne **„Losy krajowe"** jak najbardziej rozpowszechnić, sprzedaję **jak długo zapas starczy,**

pojedyńcze	**Losy w**	**11tu**	**miesięcznych**	**spłatach po**	**złr. 2.**
trzy	„	**24ch**	„	„	„ **3.**
pięć	„	**24ch**	„	„	„ **5.**

Już po uiszczeniu pierwszej raty należą wszystkie wygrane do nabywcy.
Za gotówkę po kursie dziennym.
Z powodu zbliżającego się ciągnienia uprasza się o jak najrychlejsze zamówienia.
Przy zamówieniach z prowincji, najdogodniej przekazem pocztowym uprasza się także i 15 ct. za frankaturę przesyłki kwitu poborowego dołączyć. — Powziątki pocztowe zbyt drogie.
August Schellenberg,
Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.

Liczne i trwałe skutki lecznicze
u
cierpiących na płuca,
bladaczkę, niedokrewność,
przeciw **tuberkułom** (suchotom) w pierwszych okresach, **zapalnym i chronicznym katarom płucowym,** wszelkiego rodzaju **kaszlowi, kokluszowi, chrypce, duszności, zaflegmieniu,** dalej dla **skrofulicznych, rachitycznych i rekonwalescentów** wywiera
podfosforanowy
syrop żelazisto-wapienny
przyrządzony przez aptekarza **Juljusza Herbabny,** we WIEDNIU, który dowiódł, że ten preparat, jako środek leczniczy pierwszego rzędu, przeciw powyższym słabościom zasługuje na polecenie.

Sprawdzona skuteczność lecznicza: **dobry apetyt, spokojny sen, wzmagające się tworzenie krwi i kości, zwolnienie kaszlu, rozpuszczenie flegmy, ubywanie nocnych potów, ospałości.**



Wyleczywszy się przed kilkoma laty za pomocą pańskiego podfosforowego syropu wapienno-żelazistego z mojej ciężkiej choroby płucowej, tuberkułów, połączonej z niedokrwnością, brakiem apetytu, febrą, osłabieniem, bezsennością i potami i t. d. zupełnie, i obecnie dzięki Bogu zdrów jestem, składam panu mą wdzięczność za miłość dla ludzkości, polecając ten środek każdemu suchotnikowi. Jednocześnie upraszam o przysłanie mi dla mego dobrego przyjaciela 6 flaszek za pobraniem. **Adam Roth.**
Triel (Węgry) 8. kwietnia 1884.

Ponieważ pański **syrop żelazisto-wapienny** oddaje mi dobre usługi, gdyż temu jedynie mam do zawdzięczenia pełne moje zdrowie, upraszam o przysłanie mi jeszcze 2 flaszek.
Fasangarten, poczta Drasenhofen 27. marca 1883.
B. SCHWEIGLER, żona leśniczego.

Cena flakonu 1 zł. 20 ct., pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie.
☛ Upraszamy żądać wyraźnie „Kalk-Eisen-Syrop" Jul. Herbabny i baczyć na powyższą urzędownie zaprotokołowaną markę ochronną, która znajduje się na każdej flaszce. Do każdej flaszki dołączona jest broszura dr. Schwargera, podająca dokładne pouczenie i wiele świadectw. ☚

Główny skład wysyłkowy dla prowincji:
we Wiedniu, „Apotheke zur Barmherzigkeit"
Jul. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse, 90.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser; w *Krakowie*: Ernest Stockmar apt.; w *Białej*: Józ. Kollassa i A. Fuchs i R. Keler; w *Brzeżanach*: B. Dembiński; w *Boreszczowie*: M. Niemczewski: w *Czerniowcach*: u Golichowskiego; w *Dolna Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller i L. Dobrzyniecki apt.; w *Gurahumora*: E. Betezat, w *Jarosławiu*: J. Rohm i Grzymała; w *Kimpolung*: F. Fritsch, w *Kołomyi*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Radowcach*: J. Rosignon i Decani; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Śniatynie*: F. Niemczowski; w *Suczawie*: Ed. Liszka J. Haberman; w *Sądowej Wiszni*: W. Władzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beila i J. Macura apt. w *Samborze*: Aleksiewicz apt.; w *Storożyńcu*: H. Füllenbaum; w *Tarnopolu*: J. Jamrogiewicz; w *Ustrzykach*: J. Riedl. w *Wilamowicach*: F. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k. apt. obw. A. Dadleca.

Ces. król. uprzyw.
galic. akcyjny
Bank hipoteczny
wydaje
we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
Asygnaty kasowe
4 prct płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4½ „ „ „ w 60 „
Lwów 7. stycznia 1884
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony.)

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni Gazety Narodowej.